

Ziemia Radomska

ODDZIAŁY: Opoczno, Piotrkowska 26A, t. 28
Wierzbnik, Starachowicka 42
Ostrowiec, Focha 12
Skarżysko, Staszica 12

Numer dzisiejszy poświęcony
Świętu 11-go listopada

GODZINY PRZYJĘĆ:
REDAKCJI od godz. 12-iej — 14-iej
ADMINISTRACJI od 8-14
RADOM, PIŁSUDSKIEGO 12, tel. 23-65 i 23-66

W święto zgody narodowej...

„Miałem za sobą prześladowanie i więzienie Magdeburskie. Gdy trzeba było stawiać ostre karty stawiałem. Jedynie honoru i czci dać nigdy nie chciałem. Należą do mnie i do ludzi, których za sobą prowadziłem i do Polski“. Oto słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego wypowiedziane w dniu 23 sierpnia 1923 roku, w Warszawie na odczyt.

Inny wódz, bohater Narodu, Książę Józef Poniatowski, któremu Napoleon na polu bitwy nadał najwyższe odznaczenie wojskowe, tytuł marszałka Francji, gdy proponowano Mu przejście do wrogów cesarza odpowiedział: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu go tylko oddam“.

Honor polaków!

Gdy mówi się o 11 listopada, gdy obchodzi się Święto Państwowe, to nie można w tym dniu świętecznym ominąć milczeniem tego słowa. I choć ono nie da się uchwycić i przedstawić naszemu oku w widomej formie, to jednak każdy człowiek, z jakiej by nie pochodził warstwy społecznej, czy to będzie chłop, robotnik, inteligent pracujący umysłowo, kupiec, przedstawiciel sfery rzemieślniczej, czy żołnierz, musi posiadać prócz umiejętności pracy w swoim zawodzie, prócz ukochania tej pracy — jednak to nieuchwytnie i dla wielu niestety niezrozumiałe poczucie honoru — przy spełnianiu swego zawodu.

Gdy na Polskę zważyło się ciężkie brzemię wojny, gdy okopane z dwu stron armje posyłały na siebie z paszcz, zięjących ogniem armat, tysiące, rwących ludzi na strzepy pocisków, wyczytałem w pewnej gazecie wiadomość, że na pole, znajdujące się pomiędzy dwoma najbardziej zagrożonymi odcinkami wyszedł z nory, którą wykopał sobie w ziemi, chłop — właściciel tego skrawka pola i począł orać krwią zroszoną ziemię, pługiem, w nędzną szkapinę zaprzężonym. Krzyczano nań, aby zszedł z pola, bo przecież strzelają. On odpowiedział spokojnie — że to przecie nie do niego strzelają, a ziemia, ta matka rodzona, musi zostać uprawiona i zasiana.

Nie wiem czy ten obrazek jest zgodny z prawdą życiową opisany, ale jednak jakże dobrze przedstawia nam typ kochającego i wiernego swej ziemi obywatela, mającego poczucie spełnienia, nawet pod groźbą śmierci, swej obowiązkowej pracy.

Takim, oraczem, który, gdy najeżdża rosyjski panował nad Polską, choć tysiące szpiegów, żandarmów, policji tropiło go, weszło za nim, by go ująć i wtrącić do więzienia

i zahamować jego niepodległościową działalność, by Ten, któremu honor spełnienia dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku: wydobyć narodu z niewoli najeźdźcy, obudzenie ducha oporu i godności, — nakazał nieustępliwość w tej walce. Więc dziś, gdy obchodzimy w dniu 11 listopada Święto Państwowe, nie możemy przed czytelnika nie postawić, jako żywego przykładu tych najwartościowszych cech charakteru Wskrzesiciela Polski, z których winniśmy

i przekształcenie duszy i charakteru polskiego obywatela, zatrutego i zepsutego przeszło stuletnią niewolą, — kierowali się w życiu swem zawsze wysoko pojętą godnością honoru. I ci wszyscy, którzy zrozumieli, że od należytego wychowania nowego typu obywatela, zawisała przyszłość i potęga naszej odrodzonej Ojczyzny, muszą przede wszystkim dołożyć wszelkich starań, by ten nowy obywatel, umiał w sobie wyrobić to pojęcie, że honor to nie żaden zbytek i że w codziennym

przysporzyć z swej pracy korzyści. Jak żołnierz na posterunku w czasie wojny, musi złożyć na ołtarzu obowiązku swoje życie, tak obywatel w czasie pokojowej pracy, musi na ołtarzu Państwa złożyć zawsze, gdy tego od niego Rzeczypospolita zażąda, swoje dobro osobiste.

A w zakresie pełnienia obowiązków publicznych powierzoną pracą społeczną winniśmy wykonywać uczciwie i dokładnie. I nie należy zrażać się przeciwnościami. Honor winien nakazywać nam wytrwanie na powierzonych placówce społecznej, czy oświatowej, i na swoim terenie pracy codziennej, winniśmy pracować, jako ten oracz z czasów wojny światowej.

W dniu 11 listopada obchodu Święto Państwowości polskiej, winniśmy też zrobić przegląd, niejako rachunek sumienia, tych naszych błędów i przywar, które w odniesieniu do wskazań Wielkiego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, nie są godne tego obywatela, który głosi: że dobro Państwa jest jego największym prawem. Kto zaś dotąd błądził w partyjniactwie, kto kumał się z przeciwnikami mądrej polityki Wskrzesiciela Wolności, ten winien w dniu Święta Państwowego, spokojnie i uczciwie spojrzeć w swą przeszłość, a widząc, przez porównanie, co uczynili dla dobra Państwa ludzie z obozu Marszałka a co Jego przeciwnicy, winien wyjść z błędnego koła dotychczasowej polityki partyjnej i wyciągnąć dłoń do wspólnej, pozytywnej pracy, prowadzonej w imię dobra wszystkich obywateli, a przede wszystkim dobra Państwa.

Wreszcie winniśmy zrozumieć, że święto 11 listopada, święto państwowości naszej, nie jest żadnym obchodem galówką, jakie ustanawiali zaborcy. W dniu tym wszyscy Polacy powinni poczuć się braćmi, bez względu na swe przekonania, zszeregować się we wspólnym obchodzie pod hasłem „Święta zgody narodowej i pracy dla potęgi Rzeczypospolitej“.

A gdy cię po uczynieniu rachunku sumienia politycznego, nawrócony obywatelu zapyta przeciwnik dlaczego zawróciwszy z błędnej drogi, wystąpiłeś z szeregow nieprzyjaciół zgody powszechnej, zwalczających pożyteczną pracę ludzi z Obozu Marszałka, dla których honor Polski jest czemś więcej niż dobro partii, odpowiedz im spokojnie, że honor będący gwiazdą przewodnią każdego dobrego obywatela Rzeczypospolitej nakazał ci Współpracę z tymi, którzy ją niosą dla dobra Polski, a nie dla siebie. Tak im odpowiedz obywatelu uleczony z partyjniactwa w Święto zgody narodowej.

B. S.



czerpać w naszym dalszym życiu wskazówki, jak nam należy postępować i czem się kierować, aby być dobrym obywatelem w odrodzonej, do państwowego bytu Ojczyźnie.

Wódz Narodu i Wielki nauczyciel, jak sam twierdzi, ponad wszystko ukochał — honor. Umiłował coś, co Mu nigdy nie przynosiło, doraźnych korzyści. A jednak, tak samo, jak poprzednik Jego, bohater książe Józef Poniatowski, wolał poświęcić życie niż sprzedać swój honor, tak i Józef Piłsudski nie chciał nigdy w swem całym życiu dać na poniewierkę swego honoru — i wolał znosić więzienie magdeburskie, niż zboczyć z raz obranej drogi.

Marszałek Piłsudski i ci ludzie, którzy wraz z nim podjęli odpowiedzialny i ciężki trud: wyprowadzenie Rzeczypospolitej z zamętu

nawet życia musi on nam towarzyszyć i nami kierować.

A więc, honor powinien nam nakazywać spełnianie obowiązków obywatelskich bez wykrętnych wybiegów. Obywatel mający poczucie honoru nie będzie oszukiwał skarbu własnego Państwa przez wprowadzenie w błąd urzędów skarbowych, honorowy obywatel nie będzie warcholił przeciwko własnemu rządowi a jeśli ma nawet inne przekonania polityczne, będzie zabiegał o zwycięstwo dla nich, nie drogą mącenia, kłamstwem i oszustwem rzucaniem pod adresem przedstawicieli rządu własnego państwa lub przygotowaniu zamieszek i buntów. Obywatel, który ma poczucie honoru, będzie zawsze własny interes podporządkowywał interesowi ogółu, bacząc w pierwszym rzędzie, by Państwu

Gdy serce bije silniej i żywiej

W dniu 11 listopada czcimy wielką radosną rocznicę powstania Niepodległości Ojczyzny do czynnego państwowego bytu. W tym dniu uroczystym i wesółym śmiało możemy rzec, że pokolenie dziś żyjących Polaków jest tem szczęśliwe i z tego powinno być szczególnie dumne, że w wielkiej mierze dzięki jego krwawym wysiłkom powstało i utrwaliło się Polskie Państwo. Głębokie przywiązanie do mowy ojczystej i rodzimej kultury, gnębione przez zaborców, dławione więzieniem, katogą i Sybirem, podsycane przez wieszczów narodowych, wyolbrzymiało i odradzające się w każdym powstaniu — wiodło Polaków poprzez długie lata niewoli ku tej radosnej chwili, w której wolno im było z własnej krwi i poświęcenia wyciosać bohaterstwo — byłą niepodległość Ojczyzny.

Naród Polski żył, mimo udręczeń przeszło wiekowej niewoli. Wysiłki pokoleń składały się na utrzymanie znajomości języka ojczystego i zachowanie mocnej wiary, niczem nie dającej się zgłuszyć, w wartość moralną Polaka, w siłę i bohaterstwo polskiej dłoni, w jedność duchową wszystkich rozbitych na polityczne zabory braci i wreszcie w głuchą pewność, że z niemocy musi powstać Niepodległe Polskie Państwo.

Dnia 11 listopada 1918 roku przysły, krwawym wysiłkiem polskiego żołnierza zerwane, kajdany, krepujące Polskę. Rodziła się Rzeczypospolita w purpurze krwi, wśród huku walących się tronów, w kłębach dymu i ognia zapalających się rewolucyj.

A nad Polską zaciągała straż Armja Polska, wojsko polskie. „Żołnierze!” — w pierwszym rozkazie do wojska pisał jego twórca i wódz, Józef Piłsudski — Obejmuje nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały święto swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję krew i życie swoje poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej obywateli...”

I zaiste, trzeba było żelaznej woli i wysiłków nadludzkich, aby, dzierżąc władzę w tych dniach przełomowych uchronić odradzającą się Ojczyznę od zawieruchy wewnętrznej, jaka szalała w dwóch państwach sąsiednich: w Niemczech i w Rosji.

Uprzypomnijmy sobie, że nie mieliśmy jeszcze wówczas nic:

Urzędy, koleje, wojsko, administracja, przejęte tylko co z rąk wroga, wymagały nowej zupełnie organizacji. Wszędzie panował chaos nieopisany, a niektóre instytucje zdane były wprost na łaskę ofiarności społecznej. To też pierwszy rząd odrodzonej Rzeczypospolitej miał zadanie, niemal że przerastające jego siły.

W odezwie pierwszego rządu Polski Niepodległej czytamy m. in.:

„Odradzająca się w chwilach przełomu dziejowego Polska musi dotrzymać kroku na ogólnym pochodzie wyzwolonych ludów do szczęścia, opartego na nowych, głęboko demokratycznych podstawach. Po stu pięćdziesięciu niemal latach niewoli Polska powraca do rodziny niezależnych narodów. Chcemy, aby zajęta w niej miejsce, godne jej wielkiej przeszłości dziejowej i siły liczebnej jej ludu.

... Nasz stosunek do sąsiadów pragniemy oprzeć nie na gwałcie, ani na dążnościach zaborczych, ale na wyrozumiałościem uwzględnianiu wspólnych interesów, na polubownem, dobrowolnem załatwieniu kwestyj spornych, na wzajemności, tak samo nas, jak i naszych sąsiadów obowiązującej... Ze wszystkich sił będziemy się starali tę drogę prorozumienia wynaleźć — bez krzywdy naszej ani niczyjej...”

Od tych dni pamiętnych mija lat szesnaście.

W ciągu tych lat Polska stała się mocarstwem w pełnym tego słowa znaczeniu. Odniosła świetne zwycięstwo w wojnie z Rosją, obroniła dwa grody kresowe: Lwów i Wilno, wyzwoliła prastary Śląsk, który trzykrotnem powstaniem narodem zadokumentował swoją do

„Chodzi o to, aby kraj nasz zrozumiał..., że wolność, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiego jedynie wzajemnego poszanowania... wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych”.

Józef Piłsudski.

Józef Mączka

ZWIASTUN

Odetchnij — biegleś zdyszany —

Ważne zgaduje przyczyny...

Cóż powiesz bracie kochany —

Jakie przynosisz nowiny?

Opowiedz co ci się zdarzy,

Iż biegniesz zdala tak skory —

Przecz — żeś ty bracie nie chory —

Skąd ci te ognie na twarzy?

Skąd czołoc pała i skronie,

I mowę tłumi wzruszenie —

A w oczach twoich płomienie,

I w piersi ogień snąć płonie!

Chcesz mówić — mówisz coś do mnie —

A szepczesz jakby w pacierzu...

A mówże mi tu przytomnie:

Cóż ci to? stary żołnierzu?

Przebóg! na rzęsach twych rosa! —

Ty płaczesz?! Nie kryj — widziałem

A słowo stało się ciałem...

O przenajświętsze niebios!...

Wiem!... nie mów... radość zabije...

... Królowo Polskiej korony!

Wiem — tyś jest zwiastun natchniony

Ojczyzna wstała — i żyje.

Miejsce postoju Legionów Polskich 5 XI 1916 roku.

Oto z trzaskiem runęły trony...

Jak przed 16-stu laty waliły się państwa zaborcze

Katastrofa armji niemieckiej we Francji i armji austro-węgierskiej na froncie włoskim, poprzedzona katastrofą armji bułgarskiej w Macedonii, a tureckiej w Syrii — wywołała gwałtowną przemianę stosunków w Europie. Jeden za drugim padał tron, niedawno jeszcze uważany za niewzruszony.

Naprzód runął tron bułgarski. Car Ferdynand, z rodu niemiec, który najniepotrzebniej zawikłał Bułgarię, wycienzoną już przedtem długą wojną z Turcją, w wojnę po stronie państw centralnych — został wprost zrzucony z tronu. Po Bułgarji przyszła kolej na Austro-Węgry. Państwo to, utrzymujące się w Europie dzięki niewiedomości czemu, bo nie mające absolutnie żadnych warunków egzystencji — przestało egzystować zanim jeszcze armję spotkała katastrofa.

Czesi ogłosili się niezawisłym państwem, tak samo południowi Słowianie, Śląsk i Galicja przyłączyły się same do państwa polskiego, na Węgrzech wybuchła rewolucja która zmiotła stare rządy, a mimo to wojna jeszcze trwała

Macierzy przynależność, utrwaliła swój byt niepodległy i ustaliła granice i stała się mocarstwem, z którym wszyscy się liczą.

Mamy więc Polskę niepodległą, wolną, zjednoczoną, silną.

Osiągnęliśmy to, co było marzeniem kilku pokoleń, co było celem krwawych walk i cierpień nieopisanych.

i wojska austro-węgierskie krwawiły się jeszcze nad Piawę i w Tyrolu. Dnia 27 października 1916 r. armja austro-węgierska opuściła pole walki i rozpięzła się. Cesarz Karol mimo to, że w Wiedniu wybuchła już rewolucja, a kraje niemieckie przygotowywały się do ogłoszenia republiki jeszcze milczał. Wreszcie abdykował jako cesarz Austrii, pozostawiając sobie tylko koronę węgierską. W kilka dni po tej abdykacji rzekł się nawet i tronu węgierskiego.

Wreszcie przyszła kolej na cesarza Wilhelma. Ten sprawca wojny światowej najdłużej trzymał się korony. Ale i jego w pierwszych dniach listopada 1918 r. zmiotła fala rewolucji, a wraz z nim całą czeredę różnych królów, książąt i udzielnych władców niemieckich. Początek zaś tym przewrotom dała rewolucja rosyjska już na wiosnę 1917 r. kiedy to zdeponowano a później zamordowano cara Mikołaja II-go.

W ten sposób to runęły w Europie trony, ujarzmiające siłą bagietów słabsze narody, runął stary porządek a rozpoczęła się nowa era.

Ale nie wolno spocząć ani na chwilę, nie wolno ani na chwilę ustawać w pracy. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za dalsze losy Rzeczypospolitej. Pamiętajmy zawsze, że „być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska”. Trudem dnia powszedniego trzeba stale i stale wzmacniać gmach odrodzonej Ojczyzny.

Święto Niepodległości dnem powszechnej radości i wesela

Święto Niepodległości. W dwóch tych słowach mieszczą się uczucia, za którymi napróżno tęskniły zrodzone w niewoli pokolenia polskie. Bo dla tych pokoleń Niepodległość była albo wspomnieniem z ery przedrozbiorowej, albo wizją przyszłości... Nie była zaś odr. 1795 do listopada 1918 — wartością realną, rzeczywistością.

Jest nią dla nas, którzy zdobywaliśmy tę Niepodległość — i dla tych, którzy narodzili się w wolnej Polsce.

My obchodzimy Święto Niepodległości — rodacy nasi przed 6 sierpnia 1914 r. obchodzili Rocznice Narodowe.

Obchodzili je ze ściśniętym sercem, w głębokiej melancholji, owiewającej zmarszczone czoła, obchodzili „dla pokrzepienia serc”, dla oderwania się na chwilę choćby od ponurej rzeczywistości. Obchodzili je częstokroć w ukryciu przed argusowem okiem szpiega zaborczego, obchodzili niejednokrotnie w murach więziennych czy w tajgach Sybiru, czy też na przymusowem wychodźstwie, obchodzili w najlepszym razie z dwulicowym obliczem: innem wobec kontroli zaborcy, a innem w środowisku własnem odgradzonym szczelnie od tej kontroli.

Rocznice te rozsuwały przed oczyma bądź wspaniałe wizje dalekiej przyszłości, bądź ponure wspomnienia dni klęski. Od Grunwaldu po Racławice snuła się wizja zwycięska, od Unji Lubelskiej po 3-ci Maja — wizja obywatelskiej tężyny. Były to Rocznice, rozświecające mroki niewoli, krzepiące ducha. I była druga kategoria Rocznic, które obchodziło stulecie niewoli: wtedy, gdy dni pamiątkowe były dniami żałoby, gdy rozpamiętywano, iż przecież każdy poryw szlachetny kończył się klęską: że po Racławicach przyszedł Maciejowice, po 3-cim Maja... Targowica, po czynie Podchorążych Wysockiego — kapitulacja Warszawy, po 63-cim roku — Romuald Traugutt, skatowany na stokach Cytadeli...

Również i z chwilą uzyskania wolności i ustalenia granic naszego Państwa myśl nasza łączy się z podniosłem wspomnieniem szeregu Rocznic: uświadamiamy sobie przełomowy moment 6-go sierpnia, gdy Józef Piłsudski ideę niepodległości przeobraził w Czyn: decydującą chwilę 15-go sierpnia, która zaważyła o losach wolnego Państwa i jego granicach.

Ale dzień 11-go listopada obchodzimy już nie jako rocznicową uroczystość, a jako Święto Niepodległości, jako dzień, który właśnie przerwał ponure pasmo rocznic żałoby i upadku a zainaugurował erę pełnej wolności.

Cóż bowiem uznamy za najistotniejsze, za najważniejsze z pośród wszystkich doznań, jakie przeżywali Polacy od r. 1772, od pierwszego rozbioru?

Fakt wskrzeszenia państwowości, moment, w którym wszyscy na całym obszarze Rzeczypospolitej uczuliśmy się wolnymi, dzień, w którym ostatniemu zaborcy młodzież polska zdarła symbol obcej władzy z obcego munduru, dzień, w którym Wskrzesiciel Niepodległości wolnej Warszawy wydał orędzie do wolnego społeczeństwa, stwierdzające objęcie władzy nad całą Polską.

Nie wytłala zaprawdę w nas pamięć Rocznic. We wdzięcznej pamięci zachowujemy tych, co myśleli w okresie niewoli „de emendanda Republica”, tych, co życie swe składali na ołtarzu Sprawiedliwości.

Ale z Świętem Niepodległości, dnem 11-go listopada, łączymy nie tylko uczucia: nie tylko pietyzmu dla ofiar, nie tylko hołd żałobny — a żywiołowe uczucia radości.

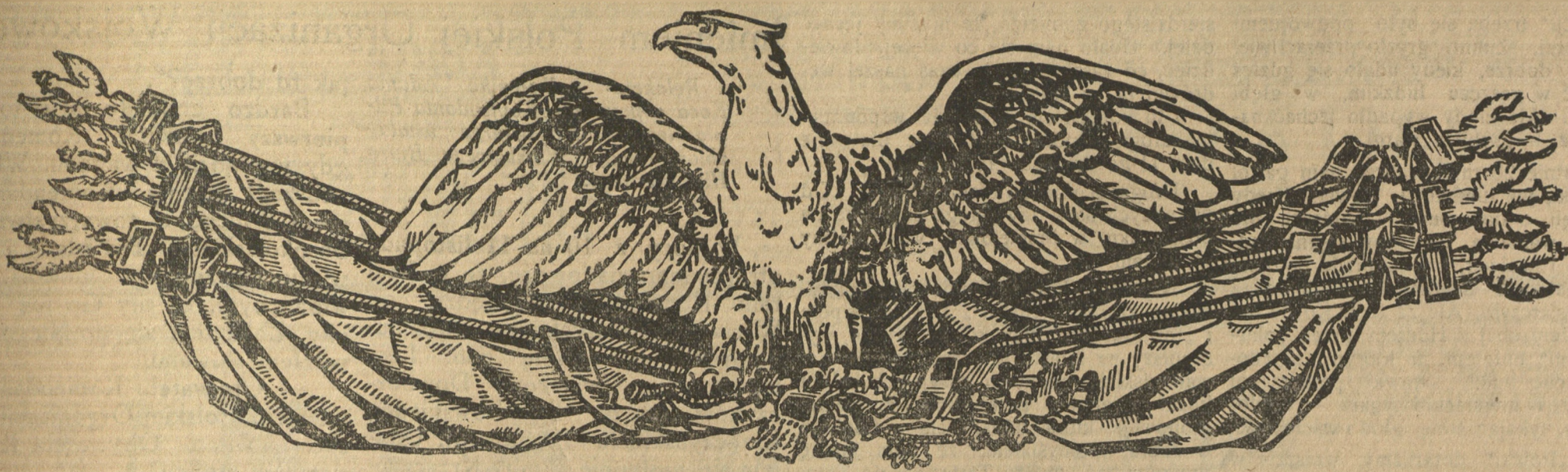
Chcemy tę radość powszechną wlać w każdej duszy polskiej. Chcemy aby tem uczuciem promieniował każdy ośrodek życia w Państwie, każde środowisko, każdy zespół i każda jednostka.

Jeszcze zbyt mało doceniamy wartość tego dnia. Jeszcze zbyt przywykliśmy do rocznicowego tonu, jeszcze mamy sobie tradycyjny sposób obchodzenia świąt narodowych, jaki nam przekazała era niewoli. Jeszcze nie zdaliśmy sobie umocnić w sobie tego głębokiego poczucia szczęśliwości, iż danem nam było dotrzeć do Niepodległości i oglądać dzieci naszego

którym opowiadamy o doznaniach z tych z przed r. 1914 jako o ciężkiejzmordowania.

Musimy się dopiero uczyć patrzeć w słoneczne blaski Wolności, w rozradowany wzrokiem po rzeczywistości

Święto Niepodległości jest dnem selsa i radości. I tak winniśmy je spędzić



11 Listopada w wspomnieniach najwybitniejszych obywateli Polski

Aleksander Prystor

b. prezes Rady Ministrów

Gdzie zastał mnie dzień 11 listopada 1918 roku? — W Warszawie. Uwolniony przez rewolucję rosyjską z katorgi w Orle zdołałem w maju 1918 roku przedostać się wraz z żoną do kraju. Wziąłem udział w pracach P.O.W. pracując jednocześnie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

O powrocie Komendanta zawiadomiony zostałem bardzo prosto. Około godziny 4-tej rano zastukał do drzwi mego mieszkania (mieszkałem wtedy na ul. Hożej 18) łącznik z Komendy P.O.W. i zameldował, że Komendant przybywa pociągiem z Berlina około godz. 6-tej rano. Ubrałem się i poszedłem na dworzec Główny. Nie widziałem się wówczas z Komendantem od chwili mego aresztowania w r. 1912 i zesłania na katorgę. Przywitanie z Komendantem na dworcu było zatem pierwszym naszym spotkaniem po niemal 7-miu latach niewidzenia się.

Walery Sławek

prezes B.B.W.R.

Początek listopada 1918 roku. Już od 15 lipca 1917 r. odsiedzialem 6 miesięcy w cytadeli warszawskiej, cztery w obozie jeńców w Szczypiornie a od maja do listopada w Modlinie. Tu zastałem między innymi Adama Skwarczyńskiego, który mnie poinformował, co się dzieje w kraju. Jeńców politycznych było tu około 60, podzielonych po różnych pokojach według przynależności partyjnej. Grupa P.O.W. liczyła kilkunastu ludzi. Czas za drutami włókł się nudnie. Jedni rozmyślali nad zorganizowaniem ucieczki, robili podkop w piwnicy inni prowadzili spory z przeciwnikami politycznymi.

Głód dokuczał i wszy też. Wiadomości z zewnątrz wskazywały na to, że już się zbliża załamanie państw centralnych. Obóz nasz zaczynał się burzyć. Uchwalono wniosek socjalnych demokratów — rozpocząć strajk głodowy. Sensu to nie miało żadnego, ale po namietnych naradach taka większość głosów zapadła uchwała. Wyłamywać się nie wypadało, trzeba więc było przez kilka dni głodować.

Na tym strajku głodowym zeszedł dzień 11 listopada. Nie różnił się od innych. Pogoda jesienna pochmurna a my na ławkach i na pryzkach, w milczeniu rozmyślaliśmy na temat czegoś co się zbliża.

Nazajutrz późnym wieczorem przyszła wiadomość o rozbrajaniu okupantów i o tem, że Komendant Piłsudski, jest już w Warszawie. Zjawił się, aby nas uspakając, zarządzając obozem jeńców w Modlinie oficer niemiecki, polak z poznańskiego czy ze Śląska. Zapewnił, że jutro wszystkich nas uwolni. Od rana spakowaliśmy tobołki i około godziny 10-tej wyjechaliśmy pociągiem z Modlina do Warszawy.

Po wyjściu z dworca na Marszałkowskiej, spotkałem Feliksa Perla. Od niego się dowiedziałem, że Komendant Piłsudski zatrzymał się w pensjonacie na ulicy Moniuszki. Zostawiłem rzeczy u znajomych i pobiegłem do Komendanta. Nie zastałem. Po chwili wrócił skądś z Pietrzyńskim. Przywitałem się i poszedłem do łaźni.

Tegoż dnia wieczorem Komendant



Józef Piłsudski po powrocie z Magdeburga

„Na trzy dni przed wywiezieniem mnie z Magdeburga, dyżurny podoficer, będący stale przy mnie w twierdzy, wbrew rozkazom przyniósł mi numer „Die Woche“, w której znalazłem moją fotografię z podpisem: „Joseph v. Piłsudski der polnische Kriegsminister“. Ironia była niezwykła — minister wojny w więzieniu.

Takie jaskółki do mnie dolatywały.

Po przyjeździe moim z Magdeburga zastałem wszystkich polaków w nieświadomości tego co czynić należy. Każdy miał gotową

przeniósł się do mieszkania na Moko-towską 50. Już tę noc z 13 na 14 listopada tam spędziłem, drzemiąc na krześle w nowej służbie w Niepodległej Polsce.

Gen. dr. Felicjan Sławoj Składkowski

Mglisty ranek 11 listopada 1918 za stał mnie jako lekarza kopalni Czeladzi w Zagłębiu. O powrocie Komendanta, dowiedziałem się z ust robotników kopalni, szturmujących na odwach niemiecki. Po nieudanej akcji przeciw Niemcom w Czeladzi, którzy wycofali się zagrancy, udało mi się rozbroić oddziały niemieckie na kopalni „Piaski“ i manewrujące w okolicy, oraz wieczorem tego dnia objąć komendę nad oddziałem wojska w Dąbrowie Górniczej i siłami naszymi w Zagłębiu.

Kazimierz Świtalski
marszałek Sejmu

W dniu 11 listopada 1918 roku byłem we Lwowie. Dobiegał drugi tydzień walk, toczonej na ulicach miasta. Dwa dni przedtem oddziałem polskim nie udało się czołowym uderzeniem przełamać linii ukraińskiej w centrum miasta koło byłego Sejmu Galicyjskiego.

Nastąpiły dnie w których t. zw. linja bojowa biegnąca środkiem miasta, nie

receptę działania, w którą zresztą wierzył. Pomimo to wszyscy receptarze kłócili się wzajemnie. Jeśli Pan sądzi, że ja wtedy wiedziałem co należy przedsięwziąć, to Pan się myli. I ja też nie wiedziałem, ale byłem na tyle mądrym, że o tej nieświadomości mojej przed nikim się nie zdradziłem. Dlatego oddziaływałem na psychikę ludzką, wpajając przekonanie, że skoro milczę, to wiedzieć muszę. W tem leży bardzo charakterystyczny rys psychologiczny.

Z tego płynie różnica między człowiekiem **decyzji**, którym jestem — a człowiekiem **chwijnym**”.

zmieniała swojej konfiguracji, utrzymując dalej nieznośny stan, w którym jedna kamienica jest pod panowaniem Polski, a druga pod panowaniem Ukrainy, w którym na pewnych odcinkach ludziska strzelają sobie z okna do okna, a w całym mieście bzykają swawolnie zabłąkane kule.

Po chaosie, który powstał po rozpadnięciu się Austrii, z trudem oczywiście tworzyły się nowe władze, któreby mogły dawać na terenie Małopolski wschodniej jakiegokolwiek porządek. Były one jednak ze strony ukraińskiej dostatecznie silne, by dokonać względnie łatwej pracy zniszczenia wszelkiej komunikacji ze Lwowie a światem. Druty telegraficzne były poprzecinane, pociągi między Lwowie, a resztą kraju nie kursowały. Depesz więc nie było, gazety nie dochodziły, a wobec tego wiadomości o tem, co się w Polsce dzieje, dochodziły bardzo nieregularnie, były bardzo niejasne i fragmentaryczne. Od czasu do czasu lotnicy albo przyjezdni kurjerzy, którzy piechotą czy furmanką do Lwowa się przedostali, przewozili gazety krakowskie i wtedy z opóźnieniem kilkunastodniowym można było dowiedzieć się o radosnych wypadkach, które przeżywała wtedy Polska. Dlatego też i wiadomość o powrocie Komendanta do Warszawy i objęciu przez Niego władzy przyszła do Lwowa spóźniona o kilka dni.

Józef Beck

min. Spraw Zagranicznych

11 listopada został jako data przełomowa w dziejach Polski. A jednak kiedy sięgam pamięcią wstecz, aby tę datę odszukać, jako uchwytą chwilę osobistego życia — nie mogę jej znaleźć. Pamięć wysuwa jeden po drugim dni zimne, pełne to wichru, to śniegu, to śniegu i wichru, niekończąca się drogę, zawałone śmierzącymi tułupami stacje przy torach kolejowych, idące poprzez Ukrainę, stalowe hełmy wart niemieckich, przed którymi trzeba było kluczyć. Który z tych dni był 11 listopada? Nie wiem.

Kiedy w pierwszych dniach listopada 1918 roku, wróciwszy z objazdu, zameldowałem się u Lisa-Kuli w Kijowie, pewny, że odjadę do kraju — zatrzymał mnie. Schätzel i Matuszewski, wezwani przez Śmigłego, odjechali przed paru dniami, ludzi w komendzie naczelnej P.O.W. na Ukrainie zabrakło, łączność z komendą główną pękła, bo coś niedobrego działo się między Zbruczem a Lwowie, choć nie było dokładnie wiadomo co. Lis uznał, że nadchodzi chwila rozstrzygnięcia i zmobilizował swoje P.O.W. Po swojemu, poklepując po ramieniu i spokojnie mówiąc „braciszku“ — kazał mi jechać do Odessy, zebrać tam wszystko co się da, zmobilizować członków P.O.W. i odstawić ten oddziałek do Płoskirowa, zbierając po drodze polaków z byłych jeńców rosyjskich, z łazików oraz chętnych do dezercji patriotów walecznej armii austriackiej. Załatwiwszy to miałem prawo wracać do kraju.

Spędziłem w Odessie parę dni. niewiele pamiętam z tego pięknego miasta. Mieszkałem gdzieś w fabrycznej dzielnicy, na pocziwiej „otomanie“ jakiegoś niemniej pocziwego „sympatyka“. Łącznie z mjr. Giglem - Mellechowiczem, generałem Rybińskim i por. Hildtem po różnych odprawach na piąterkach, szukaniu się po mieście, zbiliśmy niewielką gromadkę ludzi. Droga do Płoskirowa przeszła jeszcze jako tako, bez większych trudności. Okupacja c. k. armji trzęszała już we wszystkich szwach. Feldgendarmerie i k-stelle ruszały się jeszcze, ale słabnącymi ruchami człowieka w agonji. W Płoskirowie Muszkiet-Królikowski odebrał odemnie kompanię nie tyle liczną ile zacną. Był to pewnie 6—8 listopad. Stąd, od Płoskirowa we dwóch tylko z Hildtem mieliśmy „wracać“.

Za Zbruczem zaczynała się już okupacja ukraińska, będąca w wojnie z Polską jeszcze oficjalnie nie urodzoną. Marszruta musiała celować gdzieś na Dubno—Kowel. Tamtędy pojechalismy.

Pojechalismy, jest to niewątpliwie niecisłe słowo. Istotnie korzystaliśmy z pociągów. Jechało się na buforach, na dachach. Trzeba było zsiadać, znów czeptać się i znów zsiadać. Resztki bagaży były zgubione szybko, po jednym dniu takiej drogi. Dokumentów — nie było już dawno, a raczej były dwa dokumenty, był browniing i resztki karbowanów, kierenek oraz resztki ost-rubli, jakimi zaopatrzono nas w Odessie. Okupacja niemiecka w której panowanie wchodziło się o kilkadziesiąt kilometrów od Płoskirowa, nie przypominała austriackiego rozklejenia. Przeciwnie, jakby spazm wściekłości podciągnął wszystkie sprężyny tego mechanizmu. Posterunki niemieckie były złe, jak nigdy. Okupowały

„okupacji“ trzeba się było podwójnie łapówkami. Zimno gryzło przeraźliwie. Jeszcze dobrze, kiedy udało się gdzieś schować w gąszczu ludzkim, w głębi wagonu. Ale kiedy wypadło jechać na zewnątrz — garbiały wargi.

Ostatnie 20 rubli zabrał nam patrol niemiecki, już niedaleko Kowla. Kiedy zagadnęli o dokumenty — których nie było — wahałem się, czy sięgnąć od razu po rewolwer, czy najprzód po ostatnie pieniądze. Sięgnąłem po pieniądze i to wystarczyło. Ale za to w Kowlu defilowaliśmy obaj z Hildtem przed „okupacyjnym“ bufetem, na którym paradowały suche bułki, skrawki podejrzanego kielbasy i niemieckie cygara — defilowaliśmy, tykając ślinę, głód i wściekłość.

Do „Polski“ dotarliśmy wreszcie w mroźną, wietrzną noc w Maciejowie. Wojak, który nas spotkał razem wzruszał, bawił i gniewał. Przypominał Tartarina de Tarascon — posiadał wszystkie możliwe rodzaje broni na sobie, za nic nie chciał budzić oficera, ani odsyłać nas do komendanta odcinka, (którym, jak się okazało później, był dzisiejszy wiceminister Lechnicki), natomiast zdradzał wielką ochotę zamknięcia nas „na wszelki wypadek“ do ciupy. Nie było to zgoła tak dziwne, zwąszywszy na wygląd i przyodziewek: miałem długie buty, zielone „galife“ rosyjskie, „cywilny“ frencz, cyklistówkę i na to czarne, baletowe paletko, ofiarowane przez jakąś litościwą duszę w ostatniej chwili przed odjazdem z Odessy — paletko naprawdę na jedwabnej podszewce, ale zato z rękawami sięgającymi do łokcia.

Udało się nam wreszcie przekonać

sierdzistego żołnierza, że musimy jechać dalej. Udało nam się co więcej, dowiedzieć, co zaszło przez czas naszej wędrówki tu, w kraju.

I tu kończą się właściwie wspomnienia drogi, z którą wiąże się dla mnie data 11-go listopada 1918 roku.

Droga ta doprowadziła do celu. Od pierwszych słów zawziętego żołnierza na posterunku w Maciejowie wiedzieliśmy już o tem.

A potem? Potem, kiedy pierwszy dywizjon kawalerji ruszał z Lublina w pole i „formowałem“ dlań konną baterję, wyszedłszy na miasto w przepisowych kawalerskich spodniach rosyjskich koloru khaki i ciemniej przepisowej kurtce legjonowej, którą odnalazłem w Lublinie w domu, pomyślałem, że sam muszę przypominać owego Tartarina de Tarascon, który przywitał mnie na granicy Wolnej Ojczyzny.

Który z dni przebytych w tej wciąż zmiennej drodze był dniem 11-go listopada — nie umiem dzisiaj powiedzieć. Zgubiłem go w marszu.

Janusz Jędrzejewicz b. prezes Rady Ministrów

W r. 1918 byłem dyrektorem Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu.

11-go listopada rano przyjechałem z Łowicza na odprawę do Komendy Naczelnej P. O. W. przy ul. Moniuszki Nr. 2 i w windzie spotkałem się z Komendantem i szefem Sosnkowskim. Komendant mnie zapytał:

— A co wy robicie, moje dziecko? Odrazu przystąpiłem wraz ze Stamirowskim do adjutantury Komendanta.

Sami wydrzemy piekielnym mocom Polskę

Paryż w listopadzie 1918 roku godzina 11-ta min. 55. Jakaś uliczka w okolicy Etoile, którą zwykle wychodzę z Avenue Kleber, siedziby Komitetu Narodowego, na wielką arterję, prowadzoną do Łasku Bułońskiego i noszącą dziś nazwę Focha. Nad uliczką wisi lekka mgła. Wysoko nad Paryżem, za mgłą, wstydliwie kryje się trochę słońca. Za 5 minut hukną strzały, zwiastujące zawieszenie broni. Ulica jeszcze pusta, ale już wypełniona po szczyty kamienic jakimś dreszczem wyczekiwania. Za chwilę stanie się coś, na co od lat czeka napróżno Paryż, Francja, Europa, cały świat. A my? Polacy? Na co mamy czekać?

Mam chaos w głowie, niepokój w duszy. Nie wiem, czy Niemcy są naprawdę pobici. Wiem, że Polska jest zalana ich zbuntowaną armją. Wiem z własnego doświadczenia, co to są wyrwane z pęt dyscypliny masy żołnierskie. Gdzie jest w Polsce siła, która oprze się tej krwawej fali? Przecież nie Rada Regencyjna, nie rozgadani aktywiści. Jedyna siła, to własna, samodzielna, młoda bunt, wola i wiara — to P.O.W. Jedyna nas obojga wiara tu w Paryżu, tak obcy i zimny dla nas, tak niezdolnym zrozumieć nasze nastroje. Ale Wódz nasz, Komendant w Magdeburgu. Co się z Nim stanie? I co się stanie, gdy On już w tej chwili, dziś jeszcze nie znajdzie się w Polsce, wolny i niezłamany niewolą i więzieniem?

Wracam z Komitetu Narodowego. Wielcy dygnitarze gdzieś się pochowali. W biurach radzą urzędnicy. Nie wiedzą czego bać się więcej. Czy zwolnienia Piłsudskiego z więzienia, czy bolszewizmu rosyjskiego, czy zbuntowanego żołdactwa niemieckiego. Jakoś nie do strzeżenia w nich wiary, by Komitet paryski stał się wybawicielem Polski z tego chaosu. Raczej Francuzi, Anglicy, może Senegalczyki, jakieś korpusy ekspedycyjne. A w końcu — wiem... że Niemcy rychło opanują bunt swego wojska i będą chronić Polskę od wschodniego bolszewizmu. Byleby tylko nie uciekli zbyt szybko z Polski do Vaterlandu. To dla nich najbardziej realna koncepcja ratowania Polski przed Leninem. Zresztą to samo słyszałem wczoraj od leaderów Komitetu.

Pomimo armji polskiej we Francji, którą zresztą należy zachować na jakieś późniejsze czasy. Może dla tryumfalnego powrotu do Polski panów z Komitetu, gdy już Niemcy zasłonią Polskę przed bolszewizmem, a z rąk niemieckich wyrwą ją senegalczyki, wysłani przez sojuszników.

Naszej wiary w siły własne, w ukryte siły narodu nikt tu nie dzieli, ani zwolennicy Komitetu ani jego przeciwnicy. Legjony? P.O.W.? To przecież socjaliści z pod różnych znaków. Wszystko to przecież połączy się z Leninem.

W Paryżu, ogarniętym już dreszczem szczęścia, pijanym dumą zwycięstwa, czujemy się wraz z żoną zupełnie sami, a dziś ciężiej nam niż zwykle.

Mgła wisząca nad Paryżem, gęstnieje coraz bardziej. Przyspieszam kroku.

I naraz głucho, z trudem poprzez mgłę się przedzierając, huknęły strzały armatnie. Zawieszenie broni dokonane.

W jednej chwili z jakiejś fabryczki amunicji wytrysnął potok robotnic. Tańczący i śpiewający, rycząc uniesieniem radości wprost nadludzkiej.

Wszystkie — stare i młode zdążyły się już przystroić w trójkolorowe wstążki, kokardy, czepki, fartuszki.

Wchłonęły mnie w wir oszalały, pijany. Spadł na mnie deszcz pocałunków. Odpiłyśmy szybko gdzieś ku środkowi miasta. A uliczka zakwitła — ze wszystkich balkonów, okien, dymników śmignęły w górę sztandary wszystkich państw sojusznicznych. Wszystkie wnętrza domów otworzyły się naścieżaj, na ulicę. Z przepelnionych balkonów zaczęła płynąć Marsyljanka, już nie śpiewem a grzmiotem.

Umilkły we wszystkich wątpliwości. Zło osiadło na dnie duszy. Wszystko to nieprawda. Sami wydrzemy piekielnym mocom Polskę, sami zwyciężymy Niemców i Lenina. Bez senegalczyków, bez Komitetów. Komendant wróci. Może jutro, może już jedzie do Polski.

Kolej podziemna ryczała Marsyljanke. Na każdej stacyjce urzędniczy Metro tańczyły i śpiewały ze sztandarami w rękach. Z biedą wydostałem się z podziemi i skoczyłem na 5-te piętro naszego mieszkanka. Zastałem Hankę wciśniętą w kąt najdalszego od ulicy pokoju. Cała w łzach. Były to pierwsze łzy, jakie u niej zobaczyłem. Rzuciła mi się na szyję.

— „Nie chce tego słyszeć. Komendant w Magdeburgu, w Magdeburgu“.

Dopiero na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że Komendant wrócił.

Dr. Stefan Hubicki

b. min. Pracy i Opieki Społecznej

Imieniem Polskiej Organizacji Wojskowej...

Relacja pułkownika Adama Koca o powrocie Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga według zbioru relacyj Wojskowego Biura Historycznego.

W nocy z 10 na 11 listopada otrzymałem wiadomość, że o 5-tej rano Komendant przybędzie do Warszawy. Natychmiast zakomunikowałem tę nowinę gen. Leśniewskiemu, Związkowi Dowórczyków, p. p. Stamirowskiemu, Krzaczynskiemu i Prystorowi. Udałem się następnie z mjr. Krzaczynskim na Dworzec Główny, gdzie przy pokojach reprezentacyjnych stały dwa posterunki niemieckie, które nas nie przepuściły.

Publiczności było niewiele, ponieważ przyjazd Komendanta był niespodziewany. W ciągu kilku dni poprzednich, tłumy gromadziły się na dworcu, spodziewając się Jego przybycia, na zasadzie mylnych informacji. O godz. 6-ej 30 przyjechał samochodem Regent ks. Zdzisław Lubomirski ze swym adjutantem rtm. Rostworowskim. Warta przepuściła ich, z czego ja i mjr. Krzaczynski skorzystaliśmy wchodząc w ich towarzystwie, co trochę zdziwiło Regenta i jego adjutanta. Na peronie poznaliśmy się, zakomunikowałem mu, że jestem naczelnym Komendantem P.O.W. Ks. Lubomirski, był bardzo niespokojny i podniecony, powtórzył kilka razy:

— „Wreszcie przyjeżdża, ach,

jak to dobrze?“.

Bardzo chodziło mi o to, bym pierwszy powitał Komendanta, gdy wysiadzie z wagonu. Wkrótce nadszedł pociąg. Komendant wyszedł z niego w towarzystwie plk. Sosnkowskiego. Był błądy i oczywiście wyczerpany niewolą. Ale widać było, że siły Go nie opuściły. Zbliżyłem się do Niego i powitałem słowami:

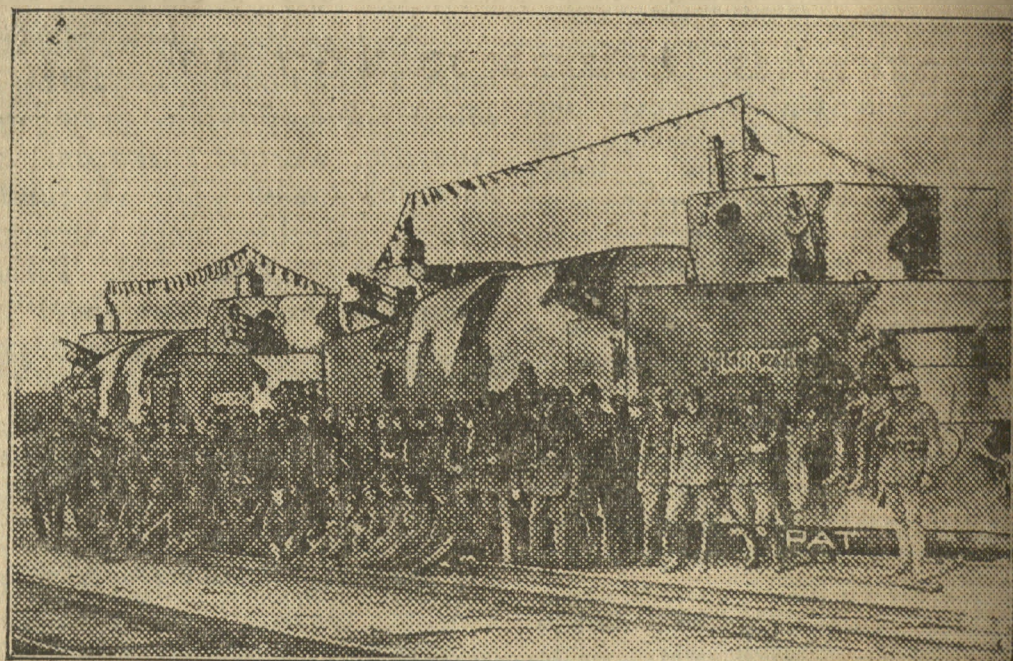
— Obywatelu Komendancie, imieniem Polskiej Organizacji Wojskowej witam Obywatela Komendanta w stolicy“.

Komendant odsalutował mi: Ks. Lubomirski przeprowadził Go do swego samochodu, w którym zajęli miejsce z rotm. Rostworowskim. Ja również wsiadłem do tego samochodu. Regent zaprosił nas na herbatę do Frascati, swojej rezydencji w Warszawie. W drodze powtórzył kilka razy.

— „Ach, wreszcie, wreszcie Pan Komendant przyjechał, co tu się dzieje, co tu się dzieje“.

Twórca Legionów milczał lub też wypowiadał ogólnikowe zdania. We Frascati poczęstowano nas herbatą, poczem ks. Lubomirski zaprosił Komendanta do swego gabinetu, w którym konferował z Nim pół godziny. Treść rozmowy ich wtedy pozostała dla mnie tajemnicą. Po jej ukończeniu Komendant udał się w samochodzie ks. Lubomirskiego do przygotowanego dla Niego mieszkania.

ADAM KOC.



Pociąg pancerny Piłsudczyk

ADAM KOWALSKI.

Strzelcy w rezerwie*

Piekielnie w górze szrapnele wyją,
Granaty ziemię szarpia, drą, ryją,
A nasi strzelcy w okopach siedzą...

Konserwy jedzą.

Zmizerowani, senni, znudzeni,
Siedzą w okopach zaryci w ziemi,
A choć im do snu oczy się mrużą...

Cygary kurzą.

A kule lecą gęsto jak z bani,
Więc biedni strzelcy zrezygnowani,
Wiedząc, że jutro już legną w grobie...

Śpiewają sobie.

Już śmierć kostucha kosiskiem dzwoni,
Strzelcy niebardzo kwapią się do niej,
A chcąc jej szare oddalić mary...

Gryzą suchary.

Wtem pada granat, w proch wszystko ściera
I wał okopu w strzępy rozdziera,
Więc wszyscy Bogu duszę oddają...

I w karty grają.

* Wiersz napisany w okopach kompanji odwodowej podczas bitwy pod Łaskami w październiku 1914 r. W czasie pisania tego wierszyka, (między zwrotką 4 a 5-tą) autor został zlekka przysypany ziemią, wskutek wybuchy granatu rosyjskiego tuż przed okopem. Kpiny z śmiechu zawarte w tych rymach (autor miał wówczas zaledwie 17 lat) są odbiciem niefrasobliwego stroju, który nawet podczas bitwy nie opuszczał strzelców 1-go pułku Józefa Piłsudskiego.

**REPREZENTACYJNE
WYTWORNE KINO „ADRIA“**
DZIŚ poraż ostatni. Szampańska polska komedia!

CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA?
**SMOSARSKA,
ĆWIKLIŃSKA
GRABOWSKI
i BODO**

w rol. głównych

 Nadprogram: Najnowsze aktualności
świata w kolorach oraz Tygodnik Fox'a.

Początek o godzinie 3.30

 W niedzielę 11 listopada o godz. 12-iej
i 2-iej poranki dla młodzieży po
cenach popularnych

BIAŁA LILJA

Clark Gable i Lewis Stone w rol. główn.

Nadprogram: Tygodnik Foxa i dodatek kolorowy.

Ceny miejsc od 20 do 40 gr.

„U N J A“
Fabryka naczyń emaljowanych

Spółka z o graniczoną odpowiedzialnością

w Radomiu, ul. Marywilska Nr. 39. Tel. 27-63.

NA SEZON ZIMOWY!

**WYKWINTNE OKRYCIA DAMSKIE
UBIORY MĘSKIE, UCZNIOWSKIE**
D Z I E C I N N E

oraz wytworne futra

 w wielkim wyborze na warunkach
dogodnych poleca

J. SENATOR

 RADOM, ŻEROMSKIEGO 20
W PODWÓRZU. TEL. 15-06 i 15-07.

NA SEZON ZIMOWY!

782

NAJSMACZNIEJSZE wyroby cukiernicze **T Y L K O**
w CUKIERNI **T. T. WOLAŃSKI** wyrób własny
Radom, Piłsudskiego 7, Tel. 20-60.

**DOMIESZKA KAWOWA
„IDEAL“**

z aromatem czekoladowym lepsza od najlepszych.

Wyrób firmy

„J A W A“ fabryka cykorji

 N I E B Y Ł O
N I E M A
N I E B Ę D Z I E

„ABADIE“

 FABRYKI
W. PASCHAŁSKIEGO i S-ki

**LEPSZYCH GILZ
JAK Z BIBUŁKI
FRANCUSKIEJ**

RADOM telefon 13-36

**Zakłady Przemysłowe Drzewne
ROMUALD GIERYCZ**

RADOM ul. 1-go Maja Nr. 3. TELEFON 11-00.

WYKONUJĄ: Stolarkę budowlaną.

 PRZYJMUJĄ: Do wysuszania materiały drzewne. Do ma-
szynowej obróbki materiały stolarskie. Deski
podłogowe do heblowania i fedrowania,
oraz deski na oszalowanie domów.

 POSIADAJĄ gotowe na składzie: przylegi podłogowe
i okładziny do drzwi lub okien.

Ceny konkurencyjne! Wykonanie solidne i terminowe!
OFERTY NA ŻĄDANIE.

1005

**BRACIA
S. i L. NOWAKOWSCY**

 Zakład Elektro-mechaniczny i Sklep
w Radomiu, Piłsudskiego Nr. 19.

 Urządza elektryczne oświetlenia domów,
willi, fabryk, młynów oraz majątków
ziemskich.

 Pienosi siłę dla celów mechanicznych
i rolniczych.

 Dynamomaszyny, motory, kolektory,
telefony, piorunochrony i dzwonki
elektryczne.

 Sygnalizację elektryczną.
Przyjmuje wszelkie roboty mechaniczne
i tokarskie.

 Wykonuje z własnego i powierzzonego
materiału.

 Remont i konserwacja instalacji
elektrycznych.

 Poleca artykuły elektrotechniczne fabryk
krajowych i zagranicznych.

 Dostarcza motory elektryczne, ropowe,
gazowe i lokomobilowe.

Wykonanie solidne. Kosztorysy na żądanie.

**RESTAURACJA
Br. KOŚCIELSKA**

w Radomiu. Słowackiego 1.

Poleca:

 wyborowe, smaczne, obfite —
obiady — kolacje — trunki
w najlepszym gatunku i wiel-
kim wyborze. Ceny kryzysowe.

**BERSON
OKMA**

 1. prawie nie
do zniszczenia.
2. odporna na wilgoć
3. nie ślizga się
4. tania.

Kino APOLLO

 JUTRO w PONIEDZIAŁEK WIELKA PREMIERA
DAWNO OCZEKIWANEGO ARCYDZIELA

VIVA VILLA

Najwspanialsza kreacja niezapomnianego „Czempa“ WALLACE'A BERRY.

 UWAGA: Film odznaczony Wielkim złotym
medalem na wystawie w Wenecji.

 NADPROGRAM: Groteska rysunkowa
Fleischera i aktualności ze świata.

Kino APOLLO

„Elibor”

SPÓŁKA AKCYJNA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

„Ł. J. Borkowski”

ODDZIAŁ W RADOMIU ulica Żeromskiego 61, telefon 30-01

POLECA

żelazo, belki, blachy stal, rury, cement, węgiel,
koks, wyroby żelazne, artykuły techniczne.

963

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

LEON WULC

RADOM ul. MONIUSZKI Nr. 16a
telefon 27-20.

986

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

Sp. Akc.

ODDZIAŁ W RADOMIU

Z A Ł A T W I A
W S Z E L K I E
O P E R A C J E
B A N K O W E.

P R Z Y J M U J E
w k ł a d y
t e r m i n o w e
na
K S I Ą Ż E C Z K I
oszczędnościowe
i na
rachunki czekowe

P O S I A D A
W Ł A S N E
S K Ł A D Y
T O W A R O W E
Z B O C Z N I C Ą
K O L E J O W ą.

**Przetwórnia
Olejów
Roślinnych**

Sp. Akc.

R A D O M

Piłsudskiego 4
Czarna 23.

966

**Magazyn Bławafny
Marja PROKOPOWICZ**

Radom, ul. Żeromskiego Nr. 27
przeniesiony z ul. Focha Nr. 11

Poleca nowości sezonowe:

J E D W A B I E,
W E Ł N Y,
B Ł A W A T Y,
P Ł Ó T N A,
G O B E L I N Y,
F I R A N K I,
K A P Y, K O C E,
C H O D N I K I,

WSZYSTKO W WIELKIM WYBORZE.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Odlewnia Żelaza

i Emaljernia

JAN WITWICKI

W S K A R Ż Y S K U K A M I E N N E J

produkuje:

WANNY żeliwne, porcelanowe, emaljowane kwaso-
odporne oraz kolorowe.

SANITARJE jak zlewuomywaki, zlewy, umywalki,
rzędowe oraz korytkowe,
przeznaczone dla koszar,
kasyn, dworców kolejowych
i t. p. pisuary płóczki i t. p.

RURY: wodociągowe, próbowane na ciśnienie
20 atm, kanalizacyjne typu
N. D. i L. D. wg Norm
Polskich.

Naczynia emaljowane: garnki, polskie, stanisła-
wowskie, hamburskie, małopolskie, kociałki berlińskie,
warszawskie, kotły pojem-
ności 350 litrów i t. p.

Przybory łazienkowe: haki, wieszaki, wieszadła,
ręcznikowe, uchwyty wan-
nowe, pociągacze do płó-
czek i t. p.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE ŚWIETNOŚĆ
tylko firmy

„METROPOL”

Sp. z ogr. odp.

Radom, Moniuszki 21. Tel. 18
974

J. HEILIRMAN

Radom, ulica Sienkiewicza Nr. 12,
telefon 28-42.

Representant na woj. Kieleckie
F-mj Karl Haidinger
W I E D E Ń

EKSTRAKTY GARBARSKIE

Filji nie posiadam

J. Tenenbaum

Radom, Żeromskiego Nr. 21
telefon 21

Posiadam zawsze na skład
wszelkie wyroby gumowe, op-
samochodowe, rowerowe, cer-
linoleum, artykuły sporto-
w największym wyborze
gowce i kalosze.

MEDAL ZŁOTY

P. W. K. 1929 r. Wyst.
Międz.Higj w Warszawie
1 9 2 6

„MARYWIL”

Fabryka Wyrobów Szamo-
towych i Kamionkowych
w Radomiu Telefon 21-10.

Rury kanalizacyjne, cegła ogniotrwała

PŁYTY PIEKARSKIE

zaprawa, glina ogniotrwała i mączka szamotowa.

MEDAL ZŁOTY

na I Wyst. Piekarskiej
w Warszawie 1933 r. na
Wyst Budowlanej we
L w o w i e 1926.

Ceny węgla zostały obniżone,
ale **PO NAJTAŃSZEJ CENIE**
sprzedaje

WĘGIEL I KOKS

Spółka Handlowa

„ZIARNO”

Radom, Focha 4.

973

tel. 27-50.

965

Rola Polskiej organizacji wojskowej w walkach o niepodległość

Szesnaście lat upływa od chwili, kiedy z grobu półtorawiekowej niewoli usunięty został ostatecznie kamień, narzucony brutalnie Narodowi Polskiemu przez trzech zaborców. Dziś w perspektywie tych lat kilkunastu, kreśląc chociażby najskromniejszy fragment z walk o niepodległość nie jest się w stanie wysnuć z przeszłości wzruszających wspomnień z owego okresu nie przesunawszy przed oczyma współczesnych pokoleń pełni blasku Imienia Komendanta — Imienia, które promieniować będzie długo, długo jako potężny refleks światła w harmonijnym i mocnym blasku słońca bohaterów Narodu Polskiego.

Z postacią pełną chwały i rycerskości Wodza Narodu wiąże się nierozdzielnie i świetna epopeja Legionów, i pełna poświęcenia, ofiarna aż do krwi, konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa. Atoli z Jego to inicjatywy i na Jego rozkaz z końcem roku 1914 zjawiają się na obszarze b. zaboru rosyjskiego, a nieco później i niemieckiego, oficerowie legionowi, których zadaniem było stworzyć kadry mobilizacyjne dla potężnej Armii Polskiej.

Młodzież z za „kordonu”, — kształcąca swego ducha na wzniosłej literaturze ojczyzny i wychowana w atmosferze tradycji bohaterskiej historii polskiej, w przeciwieństwie do większości społeczeństwa, trwającego w marazmie i dziwnym zobojętnieniu, — spontanicznie bierze udział w rozwoju konspiracyjnych ognisk niepodległościowych, a wykorzystując odruchy buntu wypływającego z nienawiści do okupantów, budzi w masach ludowych na terenie wsi i miast świadomość narodową, oraz poczucie solidaryzmu w budowie wielkiego Dzieła.

Wzrasta i rozwija się Polska Organizacja Wojskowa, a czerpiąc soki żywotne z zasobnych już w walki i sukcesy Legionów, rozkwita i wznieca prawdziwy, zdrowy patryjotyzm w swych szeregach, gdzie obok siebie, zespoleni w bratnim uścisku tkwią: inteligent, chłop i robotnik. I oto mimo różnicy pochodzeń, tworzy Polska Organizacja Wojskowa jakby jedno ciało i jedną duszę — organizm o niewzruszonej wierze w słuszość i zwycięstwo swych ideałów.

Gdy w roku 1916 państwa centralne, aktem z dnia 5 listopada, dążą do wzmocnienia frontu zachodniego bitną młodzieżą polską P. O. W., przedstawiając wtedy już siłę niezwykle poważną paraliżuje całkowicie akcję werbunkową Niemców tak efektywnie, że ani jeden ochotnik nie zgłasza się do pseudopolskiego wojska. Nie bęż poważnego znaczenia odegrał tu rolę ten czynnik moralny, jaki wyhodowała w sobie Polska Organizacja Wojskowa, a który wzbudził sumienie większości społeczeństwa polskiego — społeczeństwa, któremu losy nie oszczędziły oglądania w historii i w okresie strasznej rzezi światowej tylu rozczarowań i zawodów. Fakt ten nabiera właściwego znaczenia, gdy się go ze-

stawi z entuzjastycznym przyjęciem treści wielkopsiającej Mikołaja Mikołajewicza, odezwy i stanowiskiem pewnych czynników polskich, propagujących ścisły sojusz z państwami centralnymi, których stosunek do sprawy polskiej nigdy nie był szczery i uczciwy.

A kiedy w Legionach nastały już dni przełomowe, kiedy wraz z Legionami Naród otrzymywał wciąż nowe rany i zniewagi: aresztowanie Komendanta, Szczypierna, Benjaminowo, Marmaresz — Sziget, Polska Organizacja Wojskowa staje się jedynym wyrazem polskiej siły zbrojnej, a biorąc na się odpowiedzialność za losy Polski, rzuca „żagiew buntu wszystkim zaborcom”.

Państwa centralne, a zwłaszcza Niemcy, którym zależało na stłumieniu irredenty polskiej, zmuszone były wzmocnić garnizony na obszarach polskich znaczną ilością wojska, przerzuconego w tym celu z frontu zachodniego. Niewątpliwie utrzy-

manie przez dłuższy czas korpusów wojskowych dla zabezpieczenia zrabowanych terenów, przyczyniło się w znacznym stopniu do klęski, jaką poniosły Niemcy w wojnie światowej w końcu r. 1918.

Tymczasem, prawie jednocześnie z aresztowaniem Komendanta, aresztowano bardzo wielu przywódców P. O. W., przy jednoczesnym rozwinięciu w stosunku do peowiaków gwałtownych i brutalnych środków represyjnych. Pomimo znacznych strat, pomimo gwałtów i represyj, obliczonych na stłumienie buntu, wiara w słuszość i zwycięstwo ideałów utrzymuje nadal ducha w mocno przereźdżonych szeregach peowiackich. Na terror okupantów P. O. W. odpowiada bardziej intensywną działalnością organizacyjną i propagandową: specjalnie sformowane oddziały palą i niszczą ważne, o znaczeniu strategicznym, obiekty austriackie i niemieckie i odpowiadają wreszcie P. O. W. szeregiem zamachów w całym

kraju — wtedy to zastrzelony zostaje szef niemieckiej policji politycznej.

Działo się to w miesiącach letnich i jesiennych 1918 r., w okresie największego zmagania się P. O. W. z okupantami na ziemiach polskich i w dobie najenergiczniejszego trzeźwienia, budzenia i podtrzymywania w społeczeństwie własnym zrozumienia ważności sprawy. „Rząd i wojsko — własne i niepodległe, to hasło...”, które stało się potrzebą i koniecznością niezłomną rewolucyjnej młodzieży polskiej, a rozwijając się nieubłagane na wsie i miasta stało się wolą całego Narodu. Tak siłą swego potężnego tchnienia Polska Organizacja Wojskowa budzi w Narodzie zrozumienie i wytrwałość w pracy dla osiągnięcia najwyższego skarbu — Niepodległości.

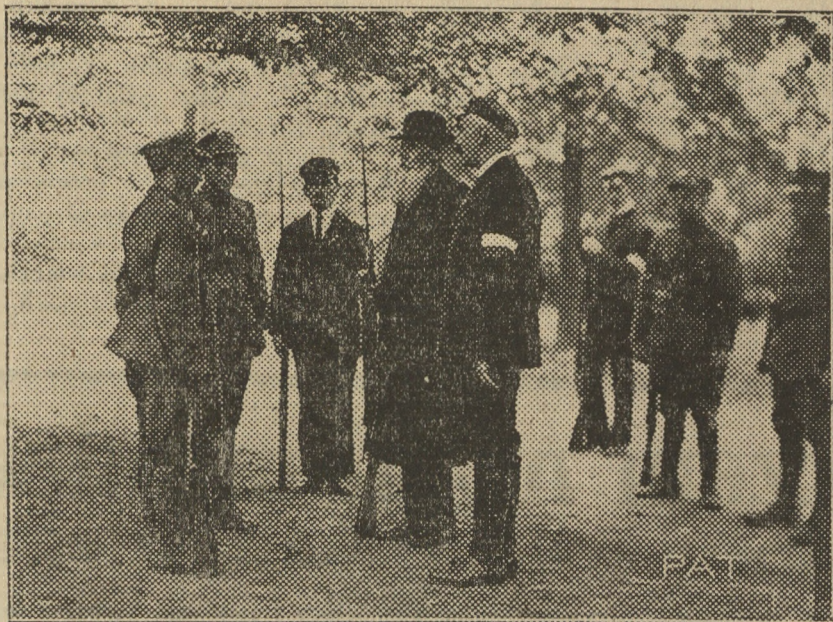
W momencie najwyższego dokonywania się w społeczeństwie „cudownego misterjum instynktu narodowego” upływają ostatnie dni października i zbliża się listopad Przełomowy, zarówno dla okupantów jak i dla Polski, dni te zastały Polską Organizację Wojskową z nakreślonym i powziętym już planem rewolucyjnym, zgodnie z którym w dniu 30 października Oddziały P. O. W. uderzają na słabsze, w porównaniu z niemieckimi, garnizony wojsk austriackich. Zdobyty sprzęt wojenny służy do uzbrojenia oficjalnego już wojska Polskiego, które tworzy P. O. W. bezpośrednio po rozbrojeniu.

W tym czasie pod zaborem niemieckim wre w całej pełni praca nad generalnym zbrojnym wystąpieniem przeciwko niemcom. Jako hasło ogólnego powstania wyznaczony został dzień 10 listopada — dzień przyjazdu Komendanta do Warszawy. I tu, w okresie kilku zaledwie dni, uwypukla się owa tężyzna młodzieży polskiej, pod naporem której maleje i kruszeje spoistość wojsk niemieckich. „Siła zaskoczenia była tak wielka, że liczne i dobrze uzbrojone oddziały niemieckie wojsk nie śmiały się przeciwstawić znacznie mniej liczny i licho uzbrojonym Oddziałom P.O.W.”

Dni listopadowe były momentem najpiękniejszej manifestacji siły woli dokonania Czynu. Oto nakreślona w krótkich słowach geneza procesu walk o niepodległość młodzieży polskiej ze wskazaniem na kilka ważniejszych momentów z historii P.O.W. z których wynika jedno — odzyskanie niepodległego Państwa Polskiego nie było przypadkowym zbiegiem okoliczności...” nie spadła gromem z jasnego nieba Polska! Nie przyszła nam za darmo! Pracował nad nią trud organizacyjny, pracowała gorąca krew bojowników. Niech mogiły legionistów i peowiaków będą tej prawdy świadectwem! *)

Kielce, w listopadzie 1918 r.

*) Słowa ś. p. M. Downarowicza.



Do straży obywatelskiej i milicji ludowej zaciągano się ochotnie.



Tworzyły się oddziały ochotnicze walczące z okupantami.

BRONISŁAW SHAPSKI

NAD PILICĄ

Wrócił Walek wieczorem z miasta i ledwo konia odprzągnął od wozu, do stajni wprowadził i mizernej paszy za drabki podrzucił, w te pędy ruszył na wieś.

Ciemno było w chałupach, bo nafta strasznie droga i ciężko jej w ten wojenny czas było dostać. Łuczywem świecono albo przy ogniu, na kominie rozpalonym, w izbach mrocznych siedziano.

Walek minął kilka domków i dopiero przy czwartym opłotku, bacznie rozglądawszy się wokoło, wszedł w obejście.

Pies nie zaszczekał, ani kura nie zagadkała. Burka, gdy przez wieś niemiecka piechota za Pilicę przechodziła, jakiś brodaty i w okularach żołdak bagnetem uśmiercił i do plecaka wsadził, unosząc ze sobą, a kury to austriaccy żołnierze, których w całej okolicy „dziadami” przezywali, co do jednej wytapali. Jeszcze i dziś po wsi ciągle na przespiesi do niektórych znajomków przychodząc, węsząc, czy aby czego do zjedzenia nie ukryto.

We wsi stał regiment austriackiej piechoty. Przed kilku dniami widocznie jednak jakiś rozkaz od starszych przyszedł, bo zostawili jeno kilkunastu chłopów na straży, a cały pułk szosą prosto pomaszzerował na Radom. „Dziadoki” pozostawione we wsi mówili, że jakaś znaczna siła niemieckiego wojska ma nadciąg-

nać i że odtąd wieś i okolica będą pod niemiecką komendą.

Podsunał się Walek pod okno, a widząc przez zadymione szyby, że kilku chłopów u Drygały siedzi, zastukał w okiennicę.

Nieprędko, wypytawszy dobrze kto kołaczę, otworzyli mu drzwi i wpuścili do sieni.

— Niech będzie pochwalony — pozdrowił zebranych wchodząc do izby Walek.

— Na wieki wieków — odpowiedzieli chórem. Jakoś wcześniej wróciłeś — zapytał Walenty Grzyb, co go za starszego w gromadzie mieli.

— Ee, — nie dojechałem nawet do miasta. Ze trzy kilometry od pierwszych domów, zleźli Niemcy z wozu i kazali mi jechać precz, sami zaś przez pola ruszyli, jakby obejść miasteczko chcieli. To ja zacząłem ze trzy pacierze, a potem do miasta ruszyłem z kopyta. Wicie! Ani jednego „dziada” w całym miasteczku niema. Wczoraj do wieczora część wyszła, a dziś rano przewaliło ich kilka tysięcy i nawet nie popasali, tak się im na kolej spieszyło. Tak mi się widzi, że się austriackie panowanie u nas skończyło.

— Może ruski są gdzie w pobliżu — rzekł Wincenty Brzóska, co zawdy twierdził, że rosjanie jeszcze do Królestwa powrócą.

— Nie bajalibyscie byle czego. Jak wam na odchodne strażnik pyska dobrze obił, to teraz go tak pamiętacie, że w każdym wojsku, co z tamtej strony Pilicy przychodzi, ruskiego strażnika widziecie — zaśmiał się Ambroży Kościelski.

— Mało mu było w pysk od Niemca i Austriaka brać, to za ruskiem tęskni — rzucił jakiś dowcipniś z gromady.

— Cicho! — poskromił śmiejących się Grzyb — później bedzieta baraszkować, teraz inna rzecz we łbie mi świta.

Podniósł swą szeroką w barach postać i obrzucając zebranych chłopów bystrem spojrzeniem rzekł: — Widzicie, że z Niemcami krucha. Musi francuz ich mocno na zachodzie sprać i bez to od nas wojska ściągać. Przyszedł na psa mróz.

Zaś Walek, zaśmiał się ino z cicha i dorzucił: — W miasteczku mi mówili — że ino patrzeć, jak zaczną szwabów rozbrajać. Ja tak myślę, że chyba ano już się do ichniej skóry dobrali.

— U nas ta ich nie więcej dwudziestu zostało — rzucił, cykając ślinę na rozognioną głownię w kominie Kościelski.

— W kantynie mają tytuń i kilka niegorszych flaszczynek wina — młasknął językiem o podniebienie strzelając, jakby odkorkowywał butelkę Brzóska.

— Mąka je też, a krup kilka worków sam widziałem — dorzucił któryś z gromady.

— Nafty dwie kadzie dopiero przed tygodniem podwieźli.

— A portki nanich i buty też niegorsze, zaś we wsi mało który już w całych buciorach chodzi.

— Ii — chuderlawe te „dziadygi” które u nas ano jeszcze zostały. Jakbys tak którego kijaszkiem dobrze przez łeb zjechał toby się w mig zara wykoprytnął — podrzucił Józiek, Drygały — parobek, rówieśnik Walka.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Udział kobiet w walce o Niepodległość

Kiedy szczęśliwie doczekaliśmy dwudziestolecia Wymarszu Pierwszej Kadrowej i dwudziestolecia Czynu Legionów, a zarazem dwudziestolecia wojny światowej r. 1914, nasuwają się nam, kobietom, pewne refleksje. Jaką rolę w odzyskaniu Niepodległej Polski odegrały kobiety. I tu widzimy cały korowód przesuwających się wydarzeń z udziałem kobiet.

W odzyskaniu Niepodległej Polski kobiety pełniły zaszczytną i ofiarną służbę, podzieloną na trzy kierunki. Pierwszy kierunek — to praca propagandowo-polityczna na froncie wewnętrznym, na froncie walki z duchem niewoli. Drugi kierunek pracy — to opieka nad żołnierzem walczącym, nad żołnierzem bezdomnym, który mówiąc słowami Józefa Piłsudskiego „Nie miał Ojczyzny”. Trzeci kierunek — to bezpośredni udział w walce o wolność.

Pracę propagandowo polityczną prowadziły wszystkie kobiety, związane ideowo z ruchem legionowym. zarówno te, które pełniły cichą pracę po szwalniach, kantynach, czy schroniskach Ligi Kobiet, jak i te, które stanęły do twardej służby w oddziale kurjerskim, czy zakonspirowanych oddziałach Polskiej Organizacji Wojskowej, czy te, które znalazły się w szeregach sanitariuszek.

Drugi typ pracy, reprezentowany był przez Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego, która swą ruchliwością i mocną zespółoną ideowo, działała doskonałymi metodami pracy społecznej, przełamując wiele trudności, dochodząc do imponującej cyfry, bo 16,000 zorganizowanych kobiet.

Trzeci typ pracy — udział w bezpośredniej walce o Wolność — Oddział żeński Polskiej Organizacji Wojskowej, Oddział Kurjerski Pierwszej Brygady Legionów.

W 1914 roku na terenie Radomia powstała grupa zorganizowanych kobiet, która podjęła tę zaszczytną i ofiarną służbę. Nie były to frazesy, to była istota rzeczy. Kobiety te stanęły do pracy w POW. i w Lidze Kobiet. Podjęły pracę konsekwentnie i bez wytchnienia prowadziły z myślą ku Wolności.

Radom był terenem przemarszu wojsk zaborczych. Kilkakrotny powrót Moskali utrudniał nam rozpoczętą pracę nad orientacją, która była i tak rozbieżną. Większa część społeczeństwa, zżyta z tyranią moskiewską, oczekiwała powrotu zaborcy. A kiedy tryumfalnym pochodem hordy moskiewskie wkroczyły na ulice miasta, posypały się kwiaty pod kopyta końskie. Piętno tego czynu pozostanie po wsze czasy.

Liga Kobiet stała na straży rzuconych hasel przez Komendanta i ściśle je wykonywała. Prowadząc akcję propagandową Liga wzięła za cel przeorywanie starszego społeczeństwa i dlatego urządziła cały szereg poranków i odczytów. Liga w swej planowej pracy otoczyła troskliwą opieką rannych i chorych żołnierzy w szpitalach radomskich, wysyłała na front ciepłą bieliznę, otoczyła opieką rodziny tych, co poszli w bój. Prowadzi-

ła schroniska dla przejezdnych i zbiegłych Szczypiorników, herbaciarnie, szwalnie, zbierała fundusze i opiekowała się grobami Legionistów, przeprowadzała korespondencję z ich rodzinami.

Praca, wyżej wymieniona, była trudna i mozolna. Kobiety pracę tę podjęły i jaknajsumienniejsze wykonały.

I dziś, gdy spoglądamy na tę pracę z odległości dwu dziesiątków lat, to widzimy, że ze szkoły ideowej że z tego wielkiego wiru, który wytworzył się w marzeniu niewoli, wyszły szeregi kobiet zdolnych do podjęcia Czynu, wbrew większości, która nie tylko przeciwstawiała się im swą masą bierności, ale która rzucała kłody pod nogi. Tamta praca, która została dokonana przez kobiety w latach 1914 — 1918 należy już do przeszłości, można ją posegregować i ująć w rozdział historyj. Walory, które kobiety wyniosły z minionych wydarzeń, są dziś rzeczą żywą, są wartością nieprzemijającą, są realnym składnikiem dzisiejszego dnia.

Józef Piłsudski w książce swej „Moje pierwsze boje” mówi: „Wielką jest zasługa mojego biura wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu. Opasalem wiadomości szerokie półkole dookoła Kielec, tak, że istotnie byłem spokojny. Belina dokonywała cudów, ale jeszcze bardziej ofiarnie pełniły służbę kobiety. Na furmankach tłukły się one samotne po wszystkich drogach, zataczając kręgi znacznie obszerniejsze niż jazda, bo sięgające Warszawy, Piotrkowa, Dębina”.

Na odprawie w roku 1915 twarzą służbę kurjerską charakteryzował Komendant temi słowy: „Chłopcy idą ramię przy ramieniu, są między swymi, Wy idziecie samotne wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą, niż żołnierska śmierć”.

I to jest ten trzeci kierunek, bezpośredni udział kobiet w walkach o Wolność. Kobiety kurjerki z narażeniem życia wśród ogromu niebezpieczeństw przemierzały dziesiątki i setki kilometrów. Podczas bitwy przedzierały się przez linie, by uzyskać wiadomości z frontu. Kobiety te szły odważnie i mężnie do więzień rosyjskich i niemieckich. W okresie, gdy front Legionów był zwrócony przeciw Rosji, Oddziały żeńskie Polskiej Organizacji Wojskowej były najściślej zakonspirowane.

Peowiaczki przechowywały broń i materiały wybuchowe, przewoziły broń do wyznaczonych miejsc, dostarczały dokumentów peowiakom, którzy byli tropieni przez policję moskiewską, dostarczały mieszkam, ułatwiały ucieczkę z więzień, prowadziły pocztę konspiracyjną, pomoc w aktach terroru w stosunku do okupantów.

Wiele Peowiaczek zginęło na posterunku, ale to nie osłabiło szeregów oddziału żeńskiego.

I znów musimy stwierdzić dziś, z dalekiej perspektywy, z której na pracę tę spoglądamy, że Polska Organizacja Wojskowa była wielką i twarzą szkołą charakterów. Kobiety Peowiaczki chlubnie zapisały swe imię w dziejach historii.

F.

O czym myśli młodzież w dniu święta Niepodległości

Wraz z szumem jesiennego wiatru i szelestem opadłych liści radość wstępuje w serce każdego Polaka. W tym bowiem okresie przypada święto polskiej dumy, święto siły i radości. Jedenasty listopad niesie nam ze sobą te uczucia wraz z odświeżającym nastrojem łopoczących na wietrze sztandarów w dniu rocznicy odzyskania Niepodległości.

Cały naród przeżywa to święto, wszystkim jest ono bliskie, cały bowiem Naród Polski szesnaście lat temu brał czynny udział w odzyskaniu Niepodległości. Oczywiście, nie można tutaj porównywać wysiłków i trudów Peowiaczek z odruchem niezorganizowanych rzesz ulicznych, wszyscy jednakże przyczynili się do zwycięstwa, każdy w miarę swych możliwości.

Było to zwycięstwo młodych i dlatego dzisiaj, w dniu rocznicy obserwujemy młodych, aby wyciągnąć pewne wnioski co do obecnych nastrojów młodzieży.

Pokolenie, które wywalczyło niepodległość — to bojowcy, wychowani w specjalnej atmosferze, którą wywołały

odgłosy Powstania Styczniowego w społeczeństwie polskim i prądy socjalne, elektryzujące Europę na przełomie XIX go i XX-go stulecia. W buncie przeciw najezdźcy, w buncie przeciw niesprawiedliwości wychował się wiekopomny Czyn polski.

Obecnie na widownię wstępuje nowe, wychowane w wojennych warunkach pokolenie: — mniej bojowe, chociaż nie mniej polskie. Życie w Wolnej Ojczyźnie odsunęło od niego daleko widma przeszłości i dzisiaj zdobywa nowe wartości nie w walce, zacieklej walce na śmierć i życie, lecz w codziennej pracy. Dlatego też zmiana charakteru jest widoczna już na pierwszy rzut oka. Jest jednak jeszcze jedna cecha, którą widzimy wyraźnie.

W pierwszych latach niepodległego bytu państwowego społeczeństwo polskie zatraciło pod wpływem wybujałego partyjnictwa zrozumienie wartości w życiu zbiorowym, uznając za wartość słowo, pięknie wypowiedziane z trybuny parlamentu. Wychowująca się w tym okresie młodzież poddała się ogólnej psychozie,

wstępując na śliski tor przedkładania słowa nad czyn. Nie rozumieli młodzi, że walki o wolność były nakazem wielkiej polskiej polityki narodowej i nie chcieli zrozumieć, że politykę tę realizował przez całe swoje życie Marszałek Piłsudski. Zdobyte przez demagogię niektórych stronnictw politycznych, młode pokolenie polskie nie wielkości szukało w Narodzie, nie znamiennych, wielkich rozstrzygnięć, lecz niskiej, przyziemnej walki narodowościowej, krzykliwe głosząc, że spełnia wielką, narodową misję i posłannictwo.

Rewolucja majowa przeorała umysł społeczeństwa polskiego. Rewolucja majowa kazała temu społeczeństwu inaczej patrzeć na życie i znajdować jego prądy w wytrwałej pracy dla dobra Państwa. I zbłąkane w labiryntach partyjnych hasel młode pokolenie znalazło swą drogę, znalazło właściwe sobie miejsce. Młodzież nasza znalazła już drogę do pracy nad budową potężnego i sprawliwego Państwa Polskiego.

Właściwe młodemu pokoleniu odcienie i entuzjazm dla wielkości zwyciężył niezrozumiały, przypadkowy marazm.

Szesnaście długich i ciężkich lat dala nas dzisiaj od radosnej chwili, w której do życia zbudziła się Rzeczpospolita, szesnaście długich lat żmudnych wyłkówek i walk o prawo do życia wyniosła dzisiaj Polskę na jedno z naczelnych miejsc w rodzinie narodów. Z osaczonych przez wrogów Państwa wyrosła potęga, która przemawia własną siłą do wszystkich, — przemawia też i do młodego pokolenia dźwigarami Gdyni, nowymi budynkami rozsiansych po kraju szkół powszechnych, przemawia wybuchem entuzjazmu na widok karnych szeregów Armii i budzi w młodzieży nową myśl: myśl o wartości pracy i o Tym, który na przykładzie własnego życia wskazuje, że najwyższą wartością dla Polaka — jest potęga Rzeczypospolitej.

Patrzmy bacznie na młode pokolenie polskie, widzimy jego fermenty i poanikiwania, widzimy winiki, do których dochodzi w pracy samowychowawczej i dumni jesteśmy, że rewolucja majowa odrodziła w niem entuzjazm dla wielkości. I dumni jesteśmy my, — pionierzy młodej polskiej myśli państwowej, — okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski, Wódz Narodu Polskiego”, okrzyk, którym rozbrzmiewać będzie w dniu 11-go listopada cała Polska. podjęty zostanie przez całą młodzież, która w poszukiwaniach swych i myślach zdobywa niezmienną prawdę, prawdę o wartości minionych walk i zmagani i współczesnej, codziennej pracy dla Ojczyzny.

Zakład Lakierniczo-Malarski
E. Cz. Książek i S-ka

Lakierowanie samochodów, powozów, bryczek i wszelkiej galanterji.

ROBOTY SZYLDOWE
SKROMNE I OZDOBNE

— Można by się też tak do nich dobrac, żeby i karabinu czasu złapać nie miały.

— Ino strażników ucapić, to z temi co śpią w barakach, można sobie będzie poradzić.

— Oj przydałoby się narodowi mąka, krupy i nafta.

— A jakby tak nadciągnęli inni z za Pilicy to przecie powiemy, że one same poszły od nas precz, razem z całym regimentem.

— Tylko ichnie rzeczy, toby trzeba pochować. Mogą szukać po komorach — podszeptają ostrożny zawsze Brzózka.

— Nie bój się, twój rusek nie doprowadzi ich do naszej skrytki, bo już pewnie dawno gdzieś w Rosji ziemię gryzie. A z owych to żaden drogi do niej nie zna — rzekł Grzyb.

— To niby, trzeba się za nich wziąć — pół pytając pół twierdząc oświadczył Józiek Drygałów.

— Wiecie, niegorsze były łachudry. Niechby z dobrowoli wszystko dobro oddali, to niech se idą od nas w świat z Bogiem.

— Ale! nim ty do nich przemówisz, nim cię taki wyrozumi, to bagnietem przódzi jelita ci wypuści.

— Ja to nie mówię żeby ich przekonywać przódzi, nim się im te karabiny nie poodbiera.

— A odda ci który karabin, albo i te graty z dobrowoli?

— Ii, jak go kłonicą bez łeb zajadę to karabinu przecie w garści nie zdzierzy — zamroczy go.

— Trzeba by jeszcze z kilku chłopca skrzyknąć.

— Ze strażą to niech Grzyb z Walkiem pomówią.

— Żeby nas ino podpuścił jucha do siebie.

— Weśta dobrą lagę ze sobą, a ja wezmę postronek i szmatę. Wy go lagą bez łeb, a ja kiej się przekopytnie szmate w zęby i powrozem łapy i nogi omotam.

— Tamte śpią w barakach jak barany. Nie będzie z nimi ambarasu. Byle ino strażę podejść.

— Idziemy chłopcy.

— Powiadają, że teraz w Polsce będą nasze rządy.

— W imię Ojca Syna i Ducha Świętego.

— Co ta będzie to będzie — tera naprzód z temi tam w barakach trzeba skończyć, a o tamto co będzie — to się mamy czas jeszcze martwić.

— Wiecie z tego grubego frajtra to buty będą w sam raz dla mnie — rzucił, nasuwając czapę na uszy i biorąc niegorszą palicę do ręki, Brzózka.

Wyszli gromadą z chatupy. Noc była ciemna, choć oko wykol i do tego wietrzna, listopadowa. Na dwa kroki nie było widać idących. Zaraz za trzecią chatupą skręcili, dobrze znajomą dróżką ku opłotkom wsi. Od rzeki wiatr smagał chłodem mroźnym. Pod lasem przeświecało samotne okienko w baraku. Zatrzymali się krzyżem pod krzyżem stojącym na wzgórku i czekali na posiłki. Nie minęło kilka pacierzy, gdy z ciemni wyłoniło się jeszcze parę zbrojnych postaci. Ten miał kosę, ów widły, poniektórzy siekiere, albo kłonicę.

Grzyb objął komendę.

— Ja z Walkiem pójdę prosto na one światła bo tam pewnikiem wartuje straża. Jeśli podejdzie nam za bramę, to go przy Boskiej pomocy ucapię. Walek powie że ma od tych co z nim jechali, do starszego pismo. Tak myślę, że go zwiedziem i bierzem się do jego skóry.

— Żeby ino krzyku nie narobił.

— Już jak ja go ucapię, to nie będzie miał czasu krzyczeć — odrzekł twardo Grzyb.

— A potem do tamtych co śpią w baraku.

— Walek, Józiek i Kościelski z dwoma parami kami skoczą do wartowni, żeby zająć karabiny. Ja by się bronili to prac na amen, a my chłopcy pójdemy obudzić śpiących w barakach. Nie ruszają się chyba, że strzał usłyszyta. Wtedy do nas co sił w nogach.

Zniknęli w ciemnej czeluści nocy. Chłopi zostali w zbitej gromadzie, natężając słuch i daremnie się przebieć oponę z mgły wzrokiem...

W niewielkiej izbie baraku, skupiona w jednym rogu, stała wystraszona zdeterminowana, rozbrojona grupa austriaków. Byli to przeważnie starsi ludzie, zwani landszturmami. Brudni, zarośnięci stali w bez butów, spodni, jeno w koszulach i kalesonach.

Na kupe zwalono części ubrania, pasy, płaszcze. Brali je zdobywcy w ręce, oglądali, jęcząc dobroci materiału w doświadczonych palcach.

Na zydeltu siedział z obwiniętym łbem szmatę skrawioną, wartownik pojękując z cicha. Jęczał ofiara nocnej potyczki.

Radom w dniach odradzającej się państwowości polskiej

1.XI - 11.XI - 1918

W dniu 1 listopada 1918 roku przyjechał z Lublina do Radomia Wacław jowski, sekretarz osobisty Komisarza Rządu Polskiego na okupację austriacką Zdanowskiego oraz członek P. O. W. Stanisław Majewski (Majonez) i zakomunikowali miejscowym organizacjom nielegalnościowym, że w Krakowie już skończyła się rozbrojenie austriaków i ustalone zostały miejscowe władze cywilne. Już dnia w mieszkaniu adw. Jana Wigury zebrał się miejscowi działacze nielegalnościowi bez względu na ich przynależność partyjną i na zebraniu tematowiano jeszcze w nocy rozbroić Austriaków, objąć magazyny wojskowe i Kuchnię Austriackiej, a od rana opanować miasto. Dla wykonania tego celu został powołany Komitet w składzie: Dr. Stanisław Kelles-Krauz, adw. Wigura, adw. Roman Szczawiński, Aleksy Rzewski (pseud. Jankowski) i Wacław Dębowski. Komitet ten powołał porucznika Józefa Marjańskiego do organizowania wojska i objęcia nad nim władzy w mieście Radomiu. Podporucznik Marjański otrzymał rozkaz pułkownika d. Smigłego, aby jako komendant O. W. objął na terenie Radomia komendę nad wojskiem. Zwrócenie się Komitetu do podpor. Marjańskiego opierało na rozkazie Szefa Sztabu Generała Rozwadowskiego z dnia 1 listopada 1918 r., aby na miejscach najstarsi rangą polacy objęli komendę nad wszystkimi wojskowymi. Po porozumieniu z Komisarzem Zdanowskim tenże Komitet mianował Komisarzem Rządu Polskiego na Radom i pow. Radomski p. g. m. Słomińskiego, b. budowniczego ziemi Radomskiej. —

dnia 2.XI 1918 r. na murach Radomia ukazały się następujące ogłoszenia oraz wydano tej treści rozkazy:

Rodacy!
Chwila dziejowa nadeszła!

Dziś o godzinie 12 w południe Rząd w Radomiu i jego powiecie objęła adza Polska.

To o czym marzyliśmy, to, za co tykaliśmy niewinnej przelano — za co poszło śmierć męczeńską tylu synów ojczyzny — ziszcilo się.

Wzywamy was do spokoju!

Na was opierając się wierzymy, iż wstrząśnięci, bez zaburzeń i niepokojów Władza Polska utrwali swe dstawy.

Z chwilą obecną ustają niezwłocznie wszelkie rekwizycje rządów okupacyjnych życie jednak winno płynąć normalnie, władza mogła spokojnie pracować.

Mamy nadzieję, iż dojrzałość polizna narodu polskiego, którego wyraz jest zupełna i zgodna wspólna działość społeczeństwa Radomia będzie lepszą ręką, iż władza nasza, ic ręka w rękę z ludem, zapewni ństwu Polskiemu trwałe podwaliny.

Obejmując z ramienia Rządu Polskie władzę w Radomiu i powiecie mam dzieje, że społeczeństwo swoją postulatami mi spełnienie włożonego na nie obowiązku.

Komisarz rządowy powiatu Radomego Z. Słomiński.

Komisja do przyjęcia władzy z rąk upantów:

Dr. Stanisław Kelles-Krauz, Wacław bowski, Roman Szczawiński, Aleksy ewski (Jankowski), Jan Wigura.
Radom, dn. 2 listopada 1918 r.

Do
Urzędników i oficerów polaków
zarządów okupacyjnych

W myśl rozporządzenia Komisarza Rządu Polskiego, wszyscy urzędnicy i cerowie polacy, życzący sobie pozostać na służbie Rządu Polskiego, winni dnio 3 listopada o godzinie 10 rano kościele Marjackim złożyć przysięgę wierność Rządowi na ręce moje.

Radom, dn. 2 listopada 1918 r.
Komisarz rządowy powiatu Radomego Z. Słomiński.

Do
Pana Sędziego KALISZCZAKA
wice-prezesa Sądu Polskiego.

Proszę Pana objąć sąd wojskowy władz okupacyjnych i zarządzić zwolnienie i umorzenie spraw więźniów politycznych.

Radom, dn. 2 listopada 1918 r.
Komisarz rządowy powiatu Radomego Z. Słomiński.

Do
Urzędników i oficerów
Zarządów okupacyjnych.

Wzywam Panów do spełniania swoich dotychczasowych obowiązków bez przerwy aż do odwołania wierząc iż Panowie stać będą lojalnie na straży interesów Państwa Polskiego.

Radom, dn. 2 listopada 1918 r.
Komisarz rządowy Powiatu Radomego Z. Słomiński.

Do
P. Inżyniera Billeka.

Polecam Panu objąć zarząd elektrowni miejskiej z rąk zarządu przymusowego władz okupacyjnych.

Radom, dn. 2 listopada 1918 r.
Komisarz rządowy powiatu Radomego Z. Słomiński.

Rozkaz Nr. 1.

Podporucznikowi Józefowi Marjańskiemu polecamy zgodnie z rozkazem Szefa Sztabu, Generała Rozwadowskiego, z dnia 1 b.m. objąć komendę nad wszystkimi znajdującymi się w Radomiu i powiecie oddziałami żołnierzy Polaków.

Jednocześnie polecamy obsadzić warty po mieście, na kolei, przy składach i na rogatkach.

Obywateli wzywa się do spokojnego i godnego zachowania się i we wszystkich spełniania rozporządzeń Władzy Wojskowej.

Komisarz rządowy powiatowy Z. Słomiński.

Komisja do objęcia władzy z rąk okupantów:

Aleksy Rzewski (Jankowski),
Dr. Kelles-Krauz,
Wacław Dębowski,
Jan Wigura,
Roman Szczawiński.

Radom, 2 listopada 1918 r.

Rozkaz Nr. 2.

Od dnia dzisiejszego od godz. 12 w południe ustają wszelkie rekwizycje i pobyty czynszowe przez władze okupacyjne.

Wszelkie zapasy dawnego rządu okupacyjnego przeszły na rzecz Rządu Polskiego.

Uprowadzamy, iż wszelkie kupna i sprzedaże tych rzeczy będą karane z całą surowością.

Zabraniaamy wywozu wszelkich artykułów spożywczych, jak rąbania i kradzieży lasów rządowych.

Żandarmerję austriacką kasuje się.

Na gminach leży obowiązek niezwłocznego zorganizowania milicji gminnej.

W razie niemożności zorganizowania milicji własnymi siłami, gminy mogą zwracać się do Komisarza powiatu Radomego o przystanie instruktorów.

Komisarz rządowy powiatowy Z. Słomiński.

Komisja do objęcia władzy z rąk okupantów:

Aleksy Rzewski (Jankowski),
Dr. Kelles-Krauz,
Wacław Dębowski,
Jan Wigura,
Roman Szczawiński.

Radom, 2 listopada 1918 r.

Rozkaz Nr. 3.

Wobec zaszłych wypadków odbierania przez podejrzaną osobistość broni od wojskowych żołnierzy i oficerów b. Armji Austriackiej, podaje się do ogólnego

wiadomości, iż wydano zarządzenie aresztowania podobnych osobników i odsyłania takowych do Komendatury placu.

Winni będą karani z całą surowością. Radom, dn. 2 listopada 1918 r.

Komisarz Rządu Polskiego na powiat Radomski Z. Słomiński.

Młodzież radomska też brała udział w akcji.

Ogromną usługę i nieocenioną pomoc przy przejmowaniu władzy, obsadzeniu posterunków, składów i t. d. okazały organizacje skautowe młodzieży i sama młodzież szkolna, która częstokroć, nie jedząc i nie śpiąc, nie schodziła z zajętego posterunku.

Dzięki jej — te olbrzymie składy, które okupanci zostawili, nie zostały rozgromione i ograbione.

Zdawałoby się, że uczniaczkę z 6 lub 7 klasy — nie upilnować nie potrafi, jednak sama ta świadomość, iż, z chwilą gdy postawili wartownika, widać, że już jest ktoś, kto zwróconą ma uwagę, że widocznie skład, czy magazyn jest już zapisany i kontrolowany uchroniła od grabieży, które miały miejsce w innych miastach.

Cały dzień, całą noc i szereg następnych dni — odbywało się stałe zgłaszanie korporacji, lub znanych Dowództwu osobników, zaofiarowujących swoje usługi — otrzymywali broń i udawali się natychmiast na posterunki.

Rozbrajanie oddziałów szło dość szybko — Czechom i Słowakom w myśl umowy, iż oddziały polskie lub Polacy w Czechach będą mieli pozostawioną broń — broni nie odejmowano — natomiast rozbrojono Rusinów, Niemców i Węgrów. Nie obeszło się jednak i tutaj bez pewnych przeszkód, a mianowicie: o 1-szej w nocy dnia 4-go listopada zgłosił się do Kom. Słomińskiego Komendant Marjański z raportem, iż lotny oddział, składający się z Niemców i Węgrów i będący doskonale uzbrojony, nie chce wydać broni, a zwłaszcza kulomiotów. Rozkazano, by Dowódca oddziału wraz z Komendantem niezwłocznie stawili się u Komisarza; po godzinie stawili się Komendant Marjański, Pułkownik Braun, Plac Komendant okupacyjny i Dowódca oddziału lotnego Czech, (nazwiska nie pamiętam). Na zapytanie Komisarza dlaczego nie chcą rozbroić się — Pułkownik Braun odpowiedział, iż to jest najlepszy „nasz“ oddział, gdy go — rozbroimy — co będzie? — Wówczas wystąpił Komisarz Słomiński zapytał: co to znaczy „nasz“ oddział? Oświadczono, że obocnie są jeno Polskie Wojska! Dał wówczas polecenie na piśmie z pieczęcią, by natychmiast przystąpiono do rozbrojenia; oddział został rozbrojony.

Organizacja urzędów Kolei.
Przysięga wojska i urzędników.

Podporucznik Marjański w dalszym ciągu zajął się obsadzaniem wart, organizacją Komendy Placu i Miasta, rozbrajaniem oddziałów i obsadzeniem stacji; by przeszkodzić wyjazdowi, lub wywożeniu czegokolwiek z miasta — wydano rozporządzenie, by wypuszczać z miasta tylko na wywożenie czegokolwiek bądź bez należytego każdorazowego zezwolenia.

Kom. Słomiński otrzymał telefonicznie, później zaś piśmienne polecenie od jeneralnego Komisarza Zdanowskiego, by objąć kolej do czasu przyjazdu Kolei, inżyniera Mrozowskiego.

Następnie udał się wspólnie z Komisją w tej sprawie do Okupacyjnego Dyrektora Kolei jenerała Szeibego, któremu oznajmił iż urzędnicy jego winni zostać na stanowiskach do tego czasu, aż zostaną zwolnieni.

Wezwał do siebie przedstawicieli Związku Kolejarzy, który utworzył się w Radomiu i istniał już parę miesięcy i zażądał, by na każdy Wydział dali po 2-ch przedstawicieli, których deleguje się do objęcia Wydziałów. Po paru godzinach Komisarz zatwierdził przedstawioną mu

listę i zakomunikował jenerałowi Szeibemu, że tacy, a tacy panowie są wydelegowani specjalnie do stopniowego obejmowania poszczególnych działów.

W niedzielę dnia 3 listopada odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim, później zaś przysięga załogi wojskowych i urzędników na placu 3-go Maja, podniosłe przemówienie wygłosił Kapelan Wojskowy ks. Sciskała i ks. Glibowski.

Od wojska i oficerów przyjął przysięgę z obnażoną szablą podporucznik Marjański, od urzędników cywilnych przyjął przysięgę Komisarz Słomiński. Zaraz po przysiędze jenerał Kwiatkowski zakomunikował, iż w myśl depeszy jenerała Rozwadowskiego, jako najstarszy rangą, oficer, obejmuje Naczelne Dowództwo sił zbrojnych.

Oto co pisze o tej historii w swych pamiętnikach Komisarz Słomiński (zapiski i wspomnienia z czasów pierwszego Komisarjatu Rządu Polskiego w Radomiu)

Oświadczenie to wywołało konsternację wśród mego otoczenia, uspokoiłem jednak obecnych, iż sprawę tę załatwię i pozwoliłem, by jenerał wraz ze mną na czele pochodu przyszedł do Komisarjatu. Okrzyki ludności i wiwatowania przyjmował on skwapliwie na swoje conto, zupełnie traktując jako rzecz normalną pozostanie swe na urzędzie.

Po przyjeździe do Komisarjatu — udałem się z komisją na krótką naradę, na której omówiłem sprawę szczegółowo i powziąłem postanowienie, iż w żaden sposób nie można pozwolić na to, by jenerał okupacyjny znów stał na czele sił wojskowych powiatu, gdyż to zupełnie nie zabezpiecza spokoju w mieście i w oczach tłumu narazi na posądzenie że zaprzeczono sprawę Polski.

Rozkazałem Komendantowi Marjańskiemu pozostać, sam zaś udałem się do jenerała, który zdążył już powydawać rozkazy swemu adjutantowi, co do nowych zarządzeń.

Jenerałowi zupełnie otwarcie przedstawiłem sprawę — i tu muszę zaznaczyć, iż jenerał Kwiatkowski stanął na wysokości swego zadania, oświadczając mi spokojnie, że w zupełności zgadza się ze mną i że wobec przytoczonych motywów, ustępuje — wycieczając do Krakowa.

O godzinie 12-ej 3-go listopada odbyło się zapoznanie moje ze wszystkimi urzędnikami Komendy Radomskiej — przekazanie władzy przez jenerała i połączona mowa jego do nich — przy czym ogromne wzruszenie malowało się na jego twarzy.

Jenerał Kwiatkowski uchodził za bardzo porządnego człowieka, uważał się zawsze za Polaka, jednak po polsku mówił źle, pisał zaś zawsze po niemiecku i wyglądał miał typowy jenerał niemieckiego. Gospodarował powiatem dobrze, wchodził w najdrobniejsze szczegóły życia — zwłaszcza wsi, jako jednak przedstawiciel władz okupacyjnych był przez większość mieszkańców miasta i powiatu znienawidzony, dlatego też nie mógł pozostać na swym dawnym stanowisku. Proponowałem Lublinowi, by jenerałowi dał odpowiednie stanowisko, jako porządnemu człowiekowi, lecz poza miejscem jego poprzedniej służby u okupantów.

Rozpoczął się wyjazd urzędników okupacyjnych, których nie tylko, że nie zatrzymywaliśmy, lecz przynaglali do wyjazdu, mając na każde miejsce upatrzonego odpowiedniego zastępcę.

Rozporządzenie, zakazuje ludności cywilnej chodzenia po mieście po godzinie 9 wiecz., zostało w dniu 5 listopada skasowane.

Komendant Marjański wciąż zajęty był zwalnianiem i wyprawianiem do domu obcych żołnierzy i oficerów, przemawianiem majątku wojskowego — słowem praca tam wrzała dzień i noc. Magazyn wojskowy przyjmował wobec Komisji intendent kapitan Walewski wspól-

nie z Kierownikiem Apropozycji p. Nor-
markiem.

Wogóle przyjęto od okupantów w
kasie gotówką kilkadziesiąt tysięcy ko-
ron, składy tytoniu, mąki i produktów
spożywczych.

Przez cały czas wzmacniania sił
zbrojnych, (trzeba bowiem zaznaczyć, iż
w dniu przejścia władzy — załoga pol-
ska nie liczyła ponad 250 ludzi, gdy
tymczasem żołnierzy okupacyjnych było
z górą 2 tysiące), w Komendzie Placu
wydawano broń, przyczem zauważono,
iż robotnicy grupujący się koło Związków
Zawodowych P. P. S. parokrotnie przy-
chodzili po broń i magazynowali takową
u siebie, niewątpliwie o tem wiedział
Komendant Marjański, wydawanie zaś
broni innym stowarzyszeniom, czy zrze-
szeniom, a nawet Milicji Miejskiej było
połączone z surową kontrolą i wydostać
takową było trudno. Przychodzili rów-
nież przedstawiciele Socjal-Demokracji
(późniejsza partja komunistów) lecz tym
Komendant broni nie dał.

Spowodu plotek jakle zaczęły krążyć wśród społeczeństwa rozleplono następującą odezwę:

Odezwę

Do ludności miasta i powiatu
Radomskiego.

Ponieważ rozsiewane są po mieście
najrozmaitsze pogłoski nie mające żad-
nych podstaw — jeszcze raz wzywamy
ludność do spokoju, wszyscy winni nie-
zwłocznie wrócić do swych codziennych
zajęć.

By ludności bezrobotnej zapewnić
źródło pracy i zaspokoić najważniejsze
potrzeby życiowe, zorganizowane zosta-
ły przy udziale Związków Zawodowych
i Instytucji współdzielczych: Urząd Ży-
wnościowy, organizuje się roboty publicz-
ne i uruchomienie przemysłu, jedno-
cześnie z zapewnieniem wyżywienia i
pracy będą poczynione kroki, by istnie-
jące instytucje oparte na ordynacjach wy-
borczych byłych władz okupacyjnych
zmieniły swoją fizjognomję opierając się
na szerokim masach ludowych.

Od was więc zależy, by poczynienia
te wydawały pożądanę owoce.

Nie wiercie rozsiewanym pogłoskom,
gdyż pogłoski te rozsiewają ludzie
tchórzliwi, albo też złej woli.

Żadnych formacji partyjnych wojs-
kowych niema i takowych się nie twor-
zy, wszystkie bowiem egzystujące for-
macje wojskowe podporządkowują się
jedynie władzy wojskowej Komendanta
placu.

Śmiało trzeba patrzeć w przyszłość
w oczekiwaniu świetlanej chwili zwoła-
nia wielkiego jednoizbowego Sejmu usta-
wodawczego.

Radom, dnia 5 listopada 1918 r.

Komisarz Rządu Polskiego powiatu
Radomskiego **Z. Słomiński**.

Komisja do przyjęcia władzy z rąk
okupantów:

Dr. Kellez-Krauz,
W. Dębowski,
R. Szczawiński,
A. Rzewski,
J. Wigura.

Rozpoczęła się trwała praca organizacyjna

Tak rozpoczęła się i trwała praca
organizacyjna.

Biura Komendy i Powiatu były stale
czynne, interesantów była niezliczona
ilość, ulokowanie się wydziału wojsko-
wego na I piętrze tuż obok Komisarza
i stale czynności tych biur w dzień i w
nocy przy nieprzeliczonych wprost ilo-
ściach odwiedzających, sprawiło to, iż w
początkach biura te robiły wrażenie jak-
iegoś postępu wojskowego, podczas
okupacji Kraju. Nie można nawet było
uprzątnąć lokali, gdyż w Komisarjacie
posiedzenia i prace organizacyjne trwały
do późna w nocy, rozpoczynając się dość
wcześnie.

Otrzymałem okólnik, normujący sto-
sunek Komisarza do Starosty Okupacyj-
nego — dający prawie wszystkie atrybu-
ty władzy wykonawczej w ręce Staro-
stów, a z Komisarza robiący jakiegoś
tymczasowego figuranta. Na szczęście
rozporządzenie nie mogło być zastosowa-
ne, gdyż Starostę okupacyjnego zwolni-
łem i wyjechał on do Galicji. Ten sam
okólnik pozwalał również urzędnikom
okupacyjnym wywozić „swoje rzeczy”,
bagaż i nawet konie, lecz ponieważ i to

również sam uprzednio unormowałem,
przeło okupanci nie wywieźli ani jedno-
go konia i ani jednego funta ponadto,
co mieli zastrzeżone przy każdorazowym
pozwoleniu, a mianowicie: zapasów żyw-
nościowych na przeciąg 3 dni.

Nawet Dyrektor Kolei generał Szeibe
dostał pozwolenie na wywiezienie na pa-
rę dni produktów i pozatem nic więcej.

Nowa nasza Armja widocznie tak się
cieszyła z posiadania broni palnej, że ca-
łe dnie, a zwłaszcza noce, rozlegały się
strzały karabinowe.

Z tego też powodu, generał Szeibe,
parę razy przysyłał do mnie i prosił o
specjalną wartę przed jego mieszkaniem
prywatnem; oznajmiłem jednak, że mu
się nic nie stanie, i że może być zupeł-
nie spokojny co do swego bezpieczeń-
stwa, jako też zdrów i cało wyjechał
później z Radomia.

Wartownicy, składający się często-
kroć z młodzieniaszków 15 — 16 letnich,
strzelając, dodawali sobie otuchy — sto-
jąc na warcie w odludnych miejscowo-
ściach wśród ciemnej nocy.

Żadne perswazje, że naboje drogie,
że ich szkoda — nie pomagały, o roz-
kazach zaś mowy być nie mogło, gdyż
miało się do czynienia z wolontariusza-
mi, a nie wojskiem.

Czesi wyjeżdżają z Radomia

Nastąpił wymarsz oddziałów czeskich
z bronią w rękę; uszykowały się one
przed Komisarjatem i poproszono mnie
bym do nich wyszedł.

Dowódca pożegnał mię bardzo ser-
decznie, dziękował za przychylne stano-

wisko i pomoc w tych przełomowych
chwilach; jakiś stojący obok mnie oficer
Polak, widocznie przewidujący, na od-
chodnem dość głośno powiedział im „do
widzenia w polu“! Jakoż niebawem mia-
ło się to sprawdzić.

Czesi działali bardzo sprawnie, odra-
zu w jednym z pokoi w Komisarjacie,
za moją zgodą, urządzili swe biuro ree-
migracyjne — wydawali tam wszelkie
informacje i aż do wyjazdu prawie, nie
się o nich nie wiedziało.

Chaos i powstanie Rządu lubelskiego

Warszawa tymczasem, będąc jeszcze
pod jarzmem niemieckim, działała bez
żadnego porozumienia z nami. Przyjeź-
dzali jeden za drugim rozmaici panowie,
nie cieszący się uznaniem i sympatją
miejscowego społeczeństwa, z nominacja-
mi na rozmaite stanowiska; po każdora-
zowym porozumieniu się telefonicznem
z Komisarzem jeneralnym — nominacje
te zatrzymałem, nie chcąc wywoływać
zamętu i jakichkolwiekbyś excesów.

Przyszły rozkazy o mobilizacji.

We czwartek 7 listopada telefo-
nicznie zakomunikowano mi z Lublina,
iż uformował się nowy Rząd i że jene-
ralny Komisarz podał się do dymisji. Od
tej chwili połączenie telefoniczne zostało
przerwane.

W piątek 8 listopada przedstawiciele
Komisji z partji P.P.S. Szczawiński, Kel-
les-Krauz i Rzewski udali się do Lubli-
na, ciesząc się z powstania Rządu Ludo-
wego, Rządu, do którego weszli najpo-

ważniejsi przedstawiciele partji lewico-
wych. Z nimi również udał się Komen-
dant Marjański.

W sobotę 9 listopada cała wyprawa
wróciła, wioząc ze sobą nominację Rzew-
skiego na Komisarza miasta Radomia, a
Szczawińskiego na Komisarza powiatu
Radomskiego, — podporucznik Marjański,
został mianowany porucznikiem. Przywie-
źli też ze sobą specjalne rozkazy i ode-
zwę, które podano do wiadomości ogó-
łu.

Gdy rano 10 listopada oznamiono
mi rezultat wyprawy, panowie ci zwró-
cili się do mnie z prośbą, by nie porzu-
cać Kierownictwa Zarządu Cywilnego,
nadmieniając, iż wyznaczony na stanowi-
sko Komisarza miasta Rzewski, nie mają-
cy wyrobienia administracyjnego, sam nie
podoła tego rodzaju pracy; wówczas, nie
dając odpowiedzi odradu, zastrzegłem so-
bie czas do namysłu do godziny 5-tej
po południu.

Po porozumieniu się z ludźmi, któ-
rych zdanie wysoko ceniłem i, biorąc
pod uwagę, że właśnie w Rosji (na co
patrzyłem własnymi oczyma) po przewro-
cie, zupełne usunięcie się inteligencji po-
ciągnęło za sobą nieobliczalne w zło na-
stępstwa, o 5-ej wyraziłem swoją zgodę,
choć dużo mnie to kosztowało, gdyż
przeczuwałem, że stanowisko moje będzie
bardzo ciężkie.

Zaczął się praca Rządu lubelskiego.
Tymczasowa Komisja do przejścia wła-
dzy z rąk okupantów z chwilą powoła-
nia 2 ch jej członków do Komisarjatu,
sama przez się przestała istnieć, poszcze-
gólni jej członkowie pracowali w działach
wyznaczonych im dnia 2 listopada.

7 listopada przybył do Radomia z roz-
kazu Szefa Sztabu Generalnego Rozwa-
dowskiego pułkownik Bilewicz z 12 ma
oficerami dla objęcia władzy w mieście
i powiecie — Komendant Marjański jed-
nak aresztował go wraz ze świtą i wy-
prawił spowrotem do Warszawy. Puł-
kownik Bilewicz założył swój protest w
miejscowej prasie.

Ponieważ oddzielenie miasta od po-
wiatu w ówczesnych warunkach było
bardzo trudne i wywołałoby chaos w sto-
sunkach jeszcze nieuporządkowanych,
przeło Mecenasa Szczawińskiego, zrezygnował
ze stanowiska Komisarza powiatu, przelewa-
jąc funkcję Komisarza na p. Rzewskiego,
o czem niezwłocznie zawiadomił Rząd
Lubelski.

Rządy Komisarza Rzewskiego, zwłasz-
cza na początku, były to nieustanne kon-
ferencje z rozmaitymi delegatami, wy-
stannikami nietylko miejscowości dawnej
guberni Radomskiej, lecz i sąsiednich,
chodziło bowiem o rozszerzanie wpływów
Republiki Ludowej.

Konferencje te odbywały się w ścisłej
tajemnicy przy drzwiach zamkniętych
i szeptem. Widziałem z kolei prawie
wszystkich Komisarzy Ludowych oko-
licznych.

Radom w dniu 10 i 11 listopada 1918 roku

Niedziela dnia 10 listopada naznacho-
na została na odebranie nowej przysięgi
dla Rządu Ludowego Republiki Ludowej.

Na placu 3-go Maja zgromadził się
Garnizon Radomski i uzbrojeni robotnicy
z czerwonymi opaskami na rękawach.
Księża odmówili swego udziału w tej
uroczystości.

Przysięgę przyjął Kapitan Marjański—
Komisarz Rzewski przemówił, podkreśla-
jąc zachowanie się księży i inteligencji,
której prawie, że nie było na placu, co
jak zaznaczał, stanowiło rażący kontrast
wobec przepełnienia nią placu w dniu
3 listopada. Dnia 11 listopada odbyło
się zaprzysiężenie urzędników w gmachu
Starostwa przez podanie ręki.

KOMISARJAT
RZĄDU POLSKIEGO
na powiat Radomski
L. 52.

Radom, 10.XI 1918 roku

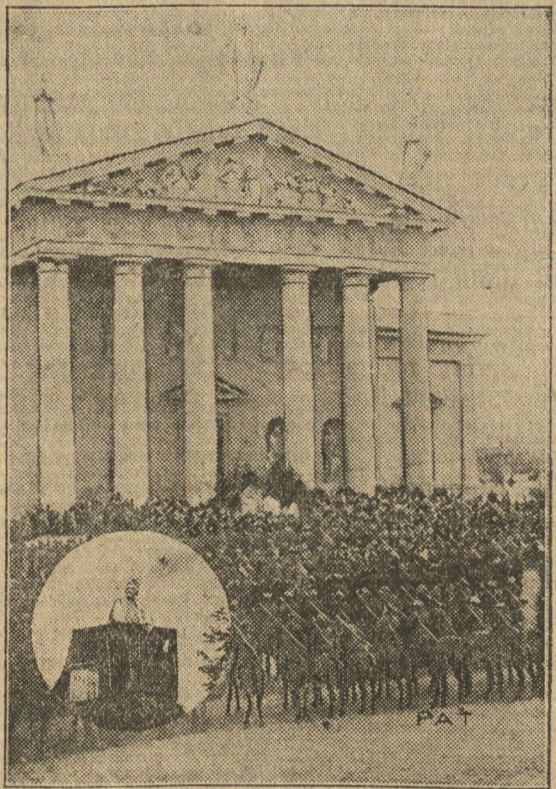
Do
Milicji Miejskiej
w Radomiu.

Polecam natychmiast wydać zarzą-
dzenie, celem usunięcia wszystkich go-
deł i napisów niemieckich byłych władz
okupacyjnych, dopilnować wykonania tego
zarządzenia, opornych zaś pociągać do
odpowiedzialności, przez nakładanie kar
porządkowych.

Komisarz Ludowy: (—) **Z. Słomiński**.



Komendant Piłsudski wydaje rozkazy ob. Szeibowi w czasie bitwy w 1914 r.



OSWOBODZENIE WILNA.

W owalu: p. ks. biskup Wł. Bandurski przemawiający do wyzwolonych Wilnian.

Wczoraj i dziś w dziejach odrodzenia

Dzień 11 listopada 1918 r. oddała się. Już wyrasta pokolenie, które wypadków tamtych dni nie oglądało. Czemże dla nich i późniejszych będzie dzień 11-go listopada? Galówką! Dniem wolnym od nauki w szkole, dniem rewii wojska — i dlatego oczekiwanym, — czy też — jak to pięknie Kaden-Bandrowski określił — rzeczywiście Imieninami Rzeczypospolitej!

My starsi pamiętamy, że dobrze pamiętamy to:

„dzis pól bochenka na osobę. Nie pchać się, chołota, bo zamkniemy sklep!”

rzucane ogonkom chlebowym, a wyciekające od 2-jej w nocy na mrozie. A niedługo potem: „chleba niema! Dostanie tylko 10 pierwszych czwórek”. A ten chleb albo się przez palce jakaś miazga przelewała, albo skamieniałymi jakby trocinami zbity.

Pamiętamy i wielomiesięczny stukot butów z drewnianą podeszwą i nędzne z pokrzyw odzienie, wagony kolejowe bez szyb, często bez podłogi, bez oświetlenia i ogrzewania.

Ale pamiętamy i burzę entuzjazmu, potęgę pieśni przy pierwszej zmianie warty w polskich mundurach, przy pierwszych starciach z okupantami. Jakże dobrze pamiętamy, gdy drgał każdy nerw energią, nateżeniem, pragnieniem czynu szybkiego, coraz szybszego, coraz dalszego, coraz większego.

Może i dziś ta pamięć podniesie wyżej pierś, może i dziś złożą się wargi do okrzyku tak pełnego krwi i prawdy — jak wówczas...

Chłód listopadowy przeni-kał szybko nędzny z po-krzywy mundur,

okrywający niedożywione ciała młodych żołnierzy wojska polskiego. W okopach pod Lwowem, Chyrowem, Przemysłem rysował się pierwszy polski front wojenny. W zniszczonych, bez okien i pieców koszarach, bez opatu odbywała się gorączkowa praca wyszkolenia.

„Polsce brak chleba, odzieży, maszyn, surowców, broni i pieniędzy” —

raportował Naczelnikowi Państwa premier pierwszego Rządu, Jędrzej Moraczewski. Dzika demobilizacja armii zaborczych, zorganizowany bandytyzm i rozwiernione paskarstwo komplikowały chaos. Rabunkowa gospodarka okupantów ogołociła kraj ze zboża i bydła, urządzenia przemysłowe zostały wywiezione bądź do Rosji w 1914 r., bądź do Niemiec w latach wojny. W magazynach broni pozostawionych przez Niemców i Austriaków znalezione trochę starych karabinów i kilkadziesiąt zużytych armat... A przez kraj tak zgnębiały, tak prawie bezbronny prze-walić się musiała cała siła wojskowa Niemiec z frontów wschodnich.

Nic dziwnego, że w wiele lat potem napisze Józef Piłsudski o tych dniach: „Pamiętam dobrze swoje myśli i pamiętałem, jak jedną z najbardziej do-kuczliwych dla mnie myśli była, że nas okupanci mogą zostawić bez jednej lo-komotywy i bez jednego telefonu, czyni-ąc z nas prymitywy pod względem techniki życia”...

Stan transportu kolejowego przedstawiał się rozpaczliwie.

Rozciągłość sieci kolejowej wyraża-ła się dla kolei normalnotorowej zaled-wie 6613 km. (dzisiaj mamy już pra-wie 20.000 km.), parowozów na 1 stycz-nia 1919 r. mieliśmy normalnotorowych 1935 przeważnie wymagających grun-townego remontu (obecnie mamy zgó-rą 7000). Wagonów osobowych mie-liśmy w 1919 r. — 4193 bez szyb i bardzo zniszczonych, obecnie mamy 13.000, wagonów towarowych normal-notorowych mieliśmy 30.752, ob-cie przekroczyliśmy znaczące cyfrę 150.000. Cierpiał na tem obrona, cierpiało zaopatrzanie miast w żywność. Papi-erowy pieniądz bez pokrycia z dniem każdym tracił na wartości, wzrostu cen nie mogło dopędzić nawet tempo ma-szyn drukarskiej.

Niezapomniana szła zima, groźna, — najstarsi ludzie tak strasznej nie pa-miętali perspektywy. A czaiły się gro-źne niebezpieczeństwa zewnętrzne. Za-żądała walka o Małopolskę Wschodnią,

wołania o pomoc w atmosferze inwektyw i oskarżeń, zbliżający się odwrót wojsk niemieckich ze Wschodu, rabunek żołądactwa niemieckiego — wszystko to tworzyło sytuację pełną grozy, niepewności, niewiadomego jutra.

Na południu gotował się najazd czeski na Śląsk Cieszyński, Śpisz i Orawę. Miała go wykonać dywizja zorganizowana we Francji, a wysłana do Czech o całe trzy miesiące wcześniej od polskiej armii gen. Hallera. W niewoli je-chał jeszcze Śląsk i Pomorze, a przez Wielkopolskę szedł nurt wrzenia po-wstańczego.

Niepewna też była sytuacja nasza w Paryżu, gdzie decydowały się losy mapy Europy, a gdzie Polska przedsta-wiała gorszą widokówkę walki Polskie-go Narodowego Komitetu Paryskiego z Rządem Polskim.

Położenie wewnętrzne równie było groźne.

Wysiłki Józefa Piłsudskie-go o utworzenie rządu bez-partyjnego rozbiły się o wy-górowane apetyty partii politycznych, z zaborczej rzeczywistości wyrosłych.

A gdy utworzony został rząd ludowo-robotniczy, jedyny możliwy w ówczes-nych warunkach, rozpełtała się przeciw niemu fala straszliwej demagogii, po-dważającej autorytet Państwa i spójność wewnętrzną, tak potrzebną w takich dniach prób dziejowych.

Gdy porównamy w tym bardzo po-bieżnym przeglądzie pierwszych dni ist-nienia samodzielności narodu z dzisiej-szą rzeczywistością i dokonaniem lat szesnastu, — żeby przytoczyć tylko sprawy uregulowanego budżetu Pań-stwa, trwałości i pewności waluty, upo-rządkowanych stosunków politycznych, wyćwiczenia i wyposażenia armii, wy-posażenia technicznego gospodarstwa narodowego, sprawy oświaty, — poj-miemy pełne prawo radości i dumy.

Jesteśmy bezsprzecznie

twórczym narodem, umie-jącym szybko i sprawnie pracować i osiągać cele.

Z Saisonstaatu, z państwa małego i nie-pewnego, za jakie uważano Polskę w pierwszych latach, staliśmy się Mocar-stwem, reprezentowanym przez ośmiu ambasadorów w pierwszych stolicach świata.

Nie sposób tego nie widzieć. I nie sposób nie podkreślić, że wobec tych osiągnięć w najtrudniejszych warunkach i istotnie — z niczego — wszelkie kłopoty i trudności, jak te, że praca ubez-pieczalni pozostawia dużo do życzenia: że maszyna biurokratyczna tu i ówdzie szwankuje, wydać się może małe załże i przejściowe.

Podnieśmy serca! Święto Rzeczypospolitej, święto naszych zdolności, siły i wytrwania — święto odrodzenia naszej dumy — oto dzień 11 listopada.

Tak go widzieć będą przyszłe poko-lenia.

Leopold Tomaszewicz
poseł na Sejm

WALCZYMY I ZWYCIĘŻAMY!

Kiedy z perspektywy szesnastu lat niepodległego życia państwowego rzu-camy okiem na prace dokonane w dziedzinie gospodarczej, stwierdzamy zmiany tak wielkie, że wydaje się nie-mal niepodobieństwem, by były one dziełem tak krótkiego czasu. A jednak tak jest istotnie.

Kroczymy w siedmiomilowych butach i w wyścigu gospodarczym, jaki się toczy między narodami,

nie tylko dotrzymujemy pola naszym współzawodnikom, ale odrabiamy te wszystkie zaniedbania i luki, jakie pół-torawiekowa niewola w naszym życiu ekonomicznym wyłoblała.

Cofnijmy się na chwilę myślą o sze-snaście lat wstecz i odtworzymy warun-ki, w jakich przychodziło nam organi-zować podstawy niepodległego bytu państwowego.

Organizm gospodarczy Polski był bardzo niejednolity. W ciągu 150-ci lat kształtował się on pod działaniem różnych wpływów, idących od trzech odrębnych organizacji polityczno-go-spodarczych i ustawodawstw zaborczych. Rozpoczynając niepodległy ży-wot w roku 1918, ten niespokojny, nieorganicznie pod względem ekono-micznym zespolony, wewnętrznie przeciwnościami targany twór, jakim był wówczas gospodarstwo polskie, miał bardzo niekorzystne warunki ro-zwoju.

Należy też pamiętać, że kształtowa-nie się gospodarstwa narodowego Pol-ski rozpoczęło się po wojnie, toczonyj na ziemiach polskich, wśród srożącej się inflacji, a co najważniejsze — przy zupełnym braku jakiegokolwiek pro-gramu ekonomicznego. Być może, że **gdyby od samego początku inaczej ułożyły się stosunki polityczne, gdyby istniał racjonalny program ekono-miczny, to i całe dalsze dzieje gospodarstwa pol-skiego potoczyłyby się ina-czej.**

Niestety, w pierwszych latach Niepo-dległości poczyniono wiele — może nieuniknionych — błędów i trzeba było olbrzymiego wysiłku gospodarczego, aby te błędy naprawić, pozostawione luki wypełnić i fałszywe linie wyprostować. I kiedy dziś rzucając okiem na ogrom drogi przebytej, to z całkowicie usprawiedliwioną dumą stwierdzić mo-żemy okrzepnięcie gospodarstwa pol-skiego, zatarcie różnic między poszcze-gólnymi jego członkami, rozwój w ca-łym szeregu dziedzin wytwórczości i ogólną stabilizację form życia ekono-micznego.

Najbardziej pozytywnym czynnikiem równowagi go-spodarczej Polski jest względnie pomyślny stan jej finansów publicznych.

Od roku 1926 równowaga budżeto-wa jest postulatem, do którego reali-zacji nieugięcie dąży każdy rząd polski. Gdy w związku z kryzysem światowym

równowaga budżetowa wielu państw załamała się już w roku 1929, w Pol-sce pierwszy deficyt — bardzo zresztą uieznacznym — pojawił się dopiero w roku 1930. Deficyty wystąpiły również w następnych dwóch budżetach, ale wobec wielkich rezerw skarbowych na-gromadzonych dzięki przewidującej polityce Rządu w latach „tłustych”, da-ły się pokryć, nie wystawiając finansów krajowych na poważniejsze trudności.

Wobec dalszych postępów kryzysu, wobec zahamowania tempa gospodar-czego, wobec topnienia wpływów skar-bowych, Rząd zdecydował się na dale-ko idące oszczędności, dzięki którym deficyty budżetowe utrzymują się w granicach stosunkowo skromnych i nie przekraczają realnych możliwości finan-sowych kraju.

Obojętności równowagi budże-towej na czoło wielkich za-gadnień gospodarstwa na-rodowego wysunąć należy sprawę stałości pieniądza.

W tym względzie kraj nasz może się poszczycić niebyłymi rezultatami. Wśród powszechnego rozprężenia monetarnego, w którym pograżyły się waluty najpotężniejszych krajów świata, Polska trwała niewzruszenie na pozycjach zajętych w latach pomyślności. Jesteśmy dziś jedynym w Europie Centralnej i jednym z pięciu w całym świecie państw, które nie tylko zachowały walutę nienaruszoną, ale nawet nie wpro-wadzały żadnych ograniczeń dewizo-wych. Dzięki tym wspaniałym rezulta-tom mądrej i ostrożnej polityki mone-tarnej, Polska ugruntowała zaufanie dla swego pieniądza i wewnątrz kraju i za-granicą oraz stworzyła silne podstawy dla przyszłego kredytu polskiego. Jak solidne są te podstawy o tem świad-czy — obok tego wielkiego sukcesu wewnętrznego, jakim była w roku ubiegłym Pożyczka Narodowa — fakt przyciągania obcych kapitałów do Pol-ski i to w okresie całkowitego marazmu w dziedzinie międzynarodowego ruchu kapitałów.

Trzecie zagadnienie, niez-miennej dla gospodarstwa polskiego wagi — to zagad-nienie handlu zagranicz-nego.

Polska ze względu na swą strukturę przemysłową zmuszona jest importować wiele artykułów z zagranicy. Za import płacić musimy eksportem, bo ani ko-pałań, ani zapasów złota nie posiadamy. Jako państwo ubogie w kapitały musi-my korzystać z kredytów zagranicznych. Obsługa tych kredytów wymaga czyn-nego bilansu handlowego tj. nadwyżek eksportu nad importem.

Ten postulat czynnego bilansu han-dlowego, jako wytycznej polityki go-spodarczej Polski, doczekał się jasnego sformułowania dopiero w czerwcu 1926 roku, kiedy powołany został do życia Państwowy Instytut Eksportowy. Do roku 1928 na bilansie płatniczym kraju nieznośnym brzemieniem ciążyło olbrzy-mie — przewyższające całkowitą war-

tość eksportu z roku 1934 — ujemne saldo naszych wymian z zagranicą. Je-żeli uwzględnimy wewnętrzne trudności organizacji naszej produkcji i handlu, trwający wciąż proces unifikacji, brak kapitałów i kredytów, wreszcie bariery celne, dźwigające się na wszystkich gra-nicach to uświadomimy sobie ogrom trudności, jakie miał do przezwycię-zenia nasz eksport, aby stać się czynni-kiem aktywności bilansu handlowego. Otóż fakt, że w pełni szalejącego kry-zysu i bez uciekania się do dumpingu monetarnego zdołaliśmy zaktywizować nasz handel zagraniczny i aktywność tę mimo wszelkich trudności utrzymać — a nawet, jak w roku ostatnim wydatnie zwiększyć — jest dowodem niezwyklej wprost przeźności i żywotności organiz-mu gospodarczego Polski.

Niepodobna w ramach krótkiego arty-kulu dziennikarskiego omówić wszyst-kie ważne zdobycze polityki ekonomicznej Państwa, nawet w najbardziej pod-stawowych zakresach jego działalności. **Jeżeli jednak obraz ma frag-mentarycznie bodaj od-tworzyć wysiłek gospo-darczego narodu, to nie spo-sób w nim pominąć tak istotnego dla gospodarstwa narodowego Polski rozwoju naszego portu w Gdyni i na-szej floty handlowej, który na zawsze zapisał historję jako wielki triumf odrodzo-nej państwowości polskiej.**

Trudno też nie wspomnieć o naszej polityce socjalnej, o rozbudowie nasze-go ustawodawstwa społecznego, wresz-cie o olbrzymim wysiłku przystosowa-nia gospodarstwa narodowego do tych nowych warunków, jakie powstały w następstwie długotrwałego kryzysu ekono-micznego.

W obliczu straszliwej katastrofy kry-zysu, Rząd polski obrał politykę wyraź-ną i zdecydowaną; składa się na nią dążność do zlikwidowania wszelkich przerostów, do przyspieszenia procesów wyrównawczych, do nagięcia sztywnych elementów życia ekonomicznego do warunków nowej rzeczywistości gospo-darczej.

Przywrócenie zachwianej równowagi w oparciu o ni-skie ceny — oto cel, do któ-rego nieugięcie dąży Rząd polski, bez względu na to, jaki polityk stoi na jego czele.

Celowi temu podporządkowane były wszystkie ważniejsze zarządzenia ostat-nich dwóch lat: redukcja uposażeń, obniżenie kosztów kredytu, oddłużenie rolnictwa i samorządu, obniżka cen wę-gla i żelaza, cukru i soli, redukcja taryf kolejowych i pocztowych itd.

Droga, jaką kroczymy, jest więc drogą oszczędności i ograniczeń, drogą obniżenia stopy życia państwowego, społecznego i prywatnego do skurczo-nych możliwości kraju.

Dr. J. Wendel.

Kronika

LISTOPAD

II

NIEDZIELA

Marcina B. W.

DYŻURY APTEK

Z niedzieli na poniedziałek Łagodzińskiego.
Z poniedziałku na wtorek Bruśnickiego i Szarkowskiego.

REPERTUAR KIN

KINO „APOLLO” — I. Zemsta pana X.
II. Królowa Krystyna.
KINO „ADRIA” — „Czy Lucyna, to dziewczyna?”

RADJO - WARSZAWA

Warszawa (1345) Godz. 8.40 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 8.47 Gimnastyka, 9.10 Dziennik poranny, 9.20 Muzyka poranna (płyty), 9.25 Chwilka pań domu, 9.30 Zapowiedź programu, 9.45 Transm. Nabożeństwa z kość. Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi, 10.40 Muzyka popularna, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.03 Wiadom. meteor., 12.05 Przegląd teatralny, 12.15 i 13.15 Poranek muzyczny z Konserwat. Warsz., W przerwie ok. 13.00 „11-ty listopada w Mińsku Mazowieckim”, 14.00 Polska muzyka popularna (płyty), 15.00 Pogad. rolnicza z Lwowa, 15.15 Młynarski: Piosenka o Komendancie, 15.25 „Przegląd rynków produktów rolniczych”, 15.35 Marsze wojskowe (płyty), 15.45 „Wielka przygoda w małej wiosce” (Feljton wiejski), 16.00 „Marsz ochotników”, 16.20 „Zwycięscy wodzowie” — śpiewy historyczne w wyk. Chóru męskiego „Bard”, 16.45 „My wczoraj — wy dzisiaj”, opowiadanie J. Stępowskiego, 17.00 Muzyka do tańca, 17.50 „Piłsudski wśród swoich ludzi”, 18.00 „Teatr Wyobraźni”, 18.45 Odczyt ze Lwowa, 19.00 Pieśni polskie w wyk. W. Werwińskiej, 19.15 Dwie „Polonje”, pierwszy polskie w muzyce obcej, 19.45 Program na dz. nast., 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Koncert muzyki polskiej, 20.45 Dzień wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”, 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”, 21.45 Wiad. sport., 22.00 „Skrzynka poczt. techn.”, 22.15 Koncert reklamowy, 22.30 Artyści polscy zagranicą (płyty), 23.00 Wiadom. meteorol., 23.05 D. c. audycji p. t. „Artyści polscy zagranicą”

Odnaczenie

dyr. inż. Wł. Rogińskiego

Pan dyrektor Kolei Państwowych inżynier Władysław Rogiński został odznaczony orderem Odrodzenia Polski 4 ej kl. Udekoruje Go orderem w dniu 11 listopada o godz. 8.45 w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji, pan minister komunikacji Butkiewicz

Do naszych korespondentów

Redakcja „Ziemi Radomskiej” prosi wszystkich swoich korespondentów prowincjonalnych o niezwłoczne przysyłanie sprawozdań z przebiegu uroczystości 11 listopada na ich terenie.

Redakcja prosi również o nadesłanie sprawozdań z lokalnych uroczystości na terenie instytucji i organizacji w Radomiu, by w numerze wtorkowym dać możliwie pełny obraz przebiegu uroczystości.

Otwarcie Klubu urzędniczego w Radomiu

Koło stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza” w Radomiu, urządziło wczoraj w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego Nr. 44 otwarcie klubu urzędniczego.

O klubie urzędniczym napiszemy w następnym numerze.

Reduta w teatrze „Rozmaitości”

„Zwyciężyłem kryzys”

W dniu 12 b. m. o godz. 8 15 wiecz. w sali teatru „Rozmaitości” wystąpi zespół teatru Reduta. Zespół wystąpi ze znakomitą trzyaktową komedią Volpiusa graną z niebywałym powodzeniem przez kilka miesięcy w teatrze Letnim w Warszawie p. t. „Zwyciężyłem kryzys”.

Sztuka wyposażona bogato w beztroski humor, w prześmiewcze brawurowe sytuacje, wybitnie aktualną treść, zdobywała we wszystkich miastach Polski jak również zagranicą olbrzymie uznanie publiczności. „Zwyciężyłem kryzys” — ukaże się w Reducie w obsadzie z panem Czesławem Strzeleckim, G. Burbianką, I. Sobotkowską, E. Glińskim, J. Lisowskim, Z. Mroźewskim, E. Ławskim, Fr. Bay-Rydzewskim, W. Bernatowiczem, W. Wybrańskim

Reżyseria artysty teatru TKKT. pana Zygmunta Chmielewskiego oraz dekoracje pomysłu i wykonania E. Cegielskiego dopełniają całości.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI w niedzielę dnia 11 listopada

Godz. 9-ta. Nabożeństwo w kościele Ewang.-Augsburskim i Synagogach.

Godz. 9.45. Podniesienie chorągwi (Plac 3-go Maja), przegląd wojska i organizacji P. W.

Godz. 10-ta. Uroczyste nabożeństwo w kościele Garnizonowym i we wszystkich kościołach.

Godz. 11-ta. Defilada i pochód. Po defiladzie i pochodzie przemarsz na ul. Bronisława Pierackiego, (dawniej ul. Piaski), gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy Jego imienia.

Godz. 13-ta. Akademia dla dzieci bezrobotnych (sala konferencyjna Dyrekcji Kolejowej, Rynek 11). Wstęp wolny.

Godz. 16-ta. Akademia popularna dla bezrobotnych — sala konferencyjna Dyrekcji Kolejowej (Rynek 11). Wstęp wolny.

Godz. 17-ta. Akademia dla wojska w Kasynie Fabryki Broni.

Godz. 20-ta. Akademia uroczysta w Teatrze „Rozmaitości”.

Tegoż dnia na terenie powiatu we wszystkich gminach odbędą się okolicznościowe obchody.

11-go listopada, godz. 4-ta

Akademia w sali konferencyjnej D. O. K. P. (Rynek 11).

11-go listopada godz. 17-ta

Akademia dla wojska w Kasynie Fabryki Broni.

11-go listopada godz. 20-ta

Akademia uroczysta w teatrze „Rozmaitości”.

1. Hymn Narodowy.
2. Przemówienie wygłosi p. rej. Nowachowicz.
3. Przemówienie wygłosi adw. Z. Wasilewski

Część Koncertowa

1. Skrzypce — prof. Z. Górzyński.
2. Deklamacja — art. teatru Narodowego L. Petrykiewicz.
3. Śpiew — art. opery warszawskiej M. Janowski.
4. Chór „Lutnia”.
5. Orkiestra 72 p. p.

Akompanjament objął łaskawie p. prok. W. Kasprzykowski.

Szczegóły w programach.

W chwili rozpoczęcia Akademii drzwi na salę zostaną zamknięte i nikt wpuszczony nie będzie.

Akademia O. M. P.

O. M. P. w Radomiu Ogisko 2 i 3

urządza dziś, w dniu 11 listopada 1934 r. w sali Związku Metalowców Z. Z. Z. ul. Żeromskiego 15, o godz. 17-iej Akademię Niepodległościową dla członków O. M. P. i zaproszonych gości z następującym programem:

1. Hymn Narodowy.
2. Słowo wstępne.
3. Referat.
4. Chór.
5. Deklamacja.
6. Orkiestra.
7. Monologi.
8. Inszenizacja.
9. Deklamacja.
10. Sztuka „Cud Listopadowy”.



„ViVa Villa najwspanialsza kreacja niezapomnianego Czempy genialnego Wallacea Beer.

Gdzie należy lokować swe oszczędności?

W instytucjach specjalnie powołanych na zasadzie swego statutu do gromadzenia wkładów oszczędnościowych jaką jest

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Radomskiego w Radomiu, ul. Sienkiewicza 5, tel. 15-65.

tajemnica lokat ustawowo zastrzeżona. najkorzystniejsze oprocentowanie. Fundusze ulokowane w K.K.O. posiadają charakter funduszy ulokowanych zabezpieczonym pupilarnem (prawnem).



Z TEATRU.

W dniu 12 listopada 1934 r. w teatrze „Rozmaitości” o godz. 4-iej Zespół Reduty daje specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na re złoży się fragmenty z „Róży” Żeromskiego, „Dziadów” Mickiewicza, „Kajana” Słowackiego, „Nocy Listopadowej” i „Wyzwolenia” Wyspiańskiego.

Fragmenty te wybrane i opracowane przez J. Lubicz-Lisowskiego, w skończoną całość w rodzaju retrospektywnego skrótu, w którym centralną stacją jest Gustaw-Konrad-Wysoki — romantyczny bohater, w cy całą potęgą swego uczucia o lenie Narodu.

Po przez bohaterski czyn Wykolegkiego z „Nocy Listopadowej”, po zmaganie Kordjana u wrót sypialni przez bluźnierstwo Gustawa-Konrada Mickiewicza, przez zwątpienie i cienie Czarowica w „Róży” Żeromskiego, dąży bohater fragmentów oczyszczając z przeszłości wiarą i pokorą ks. Kuku „Wyzwoleniu”.

Gigantyczną postać bohatera „Wyzwolenia” odtworzy ich realizator Lubicz-Lisowski.

Tego rodzaju próba, jakdybym tetycznego ujęcia przeżyć bohatera romantycznych w twórczości największych polskich poetów i pisarzy, jest niecodzienną rewelacją — nie pimy więc, że spotka się ona z wielkim uznaniem zarówno wśród młodzieży i starszej publiczności.

Fragmenty poprzedzi przemówienie wyjaśniające p. Cz. Strzeleckiego.

Z Kina „Apollo”

Dziś w niedzielę o godz. 12 i 15 na ekranie kina „Apollo” po cenach pułkarnych wyświetlany będzie film „Kochałam go”. W roli głównej W. ne Gibson i Paweł Lukas. Film ten rodzaju niezapomnianych dramatów „Boczną ulicą” i „Zaledwie wczoraj” przewyższa je skalą wzruszeń, tempem i ciekawą akcją.

Baczność radjosluchacz

Wielka rewja wojska polskiego przed mikrofonem

W dniu Święta Niepodległości czynając już od zapowiedzi program audycji porannej którą nada Lwów charakterze podniosłym, odpowiadając znaczeniu tego wielkiego dnia dla Państwa, dalsze audycje mówione w Polskim Radjo noszą również charakter okolicznościowy. I tak red. Stanisław Poraj odwołuje przed mikrofonem swe wspomnienia z dnia 11 Listopada, który zastał go Mińsku Mazowieckim w czasie rozbicia okupantów niemieckich. O godz. 16-iej zostanie odczytany fragment z książki pt. „Dni listopadowe” osnutej na tle pierwszych chwil odzyskania niepodległości. Autorem tej książki jest p. o dużym talencie, wystrzonej wrażliwości społecznej. Zygmunt Kisielewski, czający w sobie bystrość obserwacji z doświadczeniem z rzeczywistości coraz nowych pomysłów podawanych w oryginale oświeceniu. Fragment z którego poznają się słuchacze maluje w uroistych, żywych, a chwilami i wesołych spomnieniach ochotników ulicami miasta oczami wzruszonych Polaków, nie mogących jeszcze uwierzyć we własny triumf.

Audycja dla dzieci starszych pt. „Wczoraj — wy dzisiaj” będzie opowieścią o p. Janusza Stępowskiego zwanym „Baczność” i nastrojem z rocznicy 11 Listopada. W ramach programu tego dnia są przewidziane również transmisje z uroczystości obchodu Święta Niepodległości w stolicy, oraz z wielkiej wojewódzkiej którą przyjmie Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Echo pustyni w każdym odbiorniku

Słuchacze radjowi skarżą się na nieprzyjemne dla ucha zgrzyty, trzaski i gwizdy w odbiorniku. Jeśli chodzi o trzaski pochodzenia atmosferycznego, ustalamy, za pomocą urządzeń kierunkowych, że główne ośrodki przeszkód w odbiorze radiowym znajdują się daleko w Europie na Saharze. Radjo przynosi więc tym razem niezbyt miłe echa dalekiej Afryki.

Browar Parowy w Radomiu J. S A S K I

POLECA PIWA:

„EL” JASNE MARCOWE 968

FABRYKA WYROBÓW FAJANSOWYCH
A. ROTTENBERG
RADOM, UL. MLECZNA Nr. 9.

964

Farby i lakiery „PORSa” „PORCELANIT”

śnieżno — biała emalja.

Strojenie i reperacja fortepianów i pianin
J. Golmer Radom, Szwar-
likowska Nr. 18. Telefon 22-40.

106

ZAKŁADY
GARBARSKIE

„NOWOŚĆ”
Sp. Akcyjna w Radomiu

POLECAJĄ:
SKORY
PODESZWOWE.

990

Lekcji **gry na skrzypcach**
najnowszą metodą udziela Laureat Paryskiego
Konservatorium Muz. **Z. GÓRZYŃSKI**
Ceny przystępne. Dla skrzypków zawo-
dowych ulgi. Ul. Piłski Nr. 12, mieszk. 10.

762

Młyn Automatyczny
Wł. Tyliński
w RADOMIU,
ul. Młynarska 2. telefon 24-13.

ZNANA FIRMA
A. B. FUKS
w Radomiu przy ulicy Żeromskiego 9.
posiada przedstawiciel
Fabryki Emanuela Borensztajna
w Tomaszowie.
WIELKI WYBÓR PAŁT
983 po cenach fabrycznych.

Zakłady Odlewniczo-Metalurgiczne
„BRAGO” Sp. z o.o. w Radomiu
ul. Podjazdowa Nr. 37
wykonują **Odlewy Kute-lane i Żelazne**
z materiału pierwszorzędowego (miękkiego do
obróbki)
z modeli lub wzorów
po cenach najniższych
Warsztaty mechaniczne na miejscu
975

HUTA SZKLANA

„WIDOK”

Sp. z ogr. odp. w Radomiu
ul. Szklana 2. Telefon 24-13.

Zakład Krawiecko-Damski
Leon LINBENBAUM
RADOM, ul. Moniuszki Nr. 24.
Wykonuje roboty
solidnie szybko tanio.

Kasa Kredytowa Kupców i Przemysłowców
Sp. z Ogr. Odpow.
w Radomiu, Żeromskiego 17. Telef. 34 87
Zawiadamia niniejszem, że załatwia transakcje
w zakresie bankowości wchodzące — szybko,
punktualnie i tanio.
Wszelkie rachunki za światło i prąd Elektryczny
Miejskiej mogą być u nas wpłacane.

992

BENZyna
NAFTA
OLEJE „GALKAR”
SMARY

„KARPATY”

Sprzedaż Produktów Naftowych Sp. z ogr. por.
ODDZIAŁ W RADOMIU.

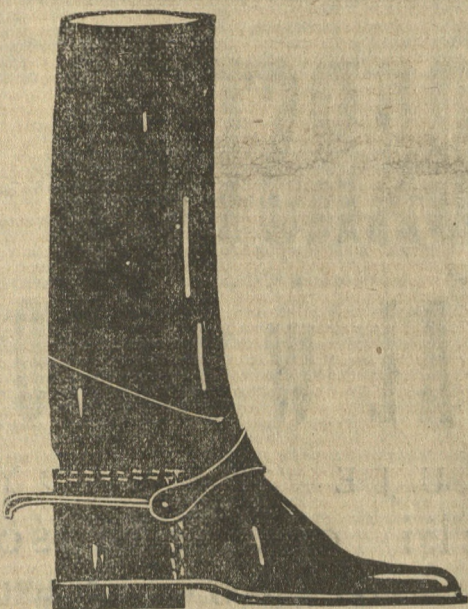
Biuro: ul. Piłsudskiego Nr. 3. Telefon Nr. 26-26.
Skład: ul. Podjazdowa Nr. 16. Telefon Nr. 29-04.
Sklep detaliczny i stacje obsługi:
ul. Malczewskiego Nr. 8-10.

989

PRACOWNIA i MAGAZYN OBUWIA

K. KOWALIK

RADOM, TRAUGUTTA 43. Tel. 17-39



Specjalność:

BUTY

OFICERSKIE —
najnowszy fason
MYŚLIWSKIE —
nieprzemakalne
ORAZ MOCNE ELEGANCKIE
OBUWIE
NAJNOWSZYCH MODELI

Terminowość!
Gwarancja!

976

ZAKŁADY ELEKTRO-MECHANICZNE „SIŁA”
W. PODSTOLSKI

w Radomiu, ul. Żeromskiego 49. Tel. 11-70. Konto P.K.O. 65.287.

Ładujemy i reperujemy akumulatory, wynajmujemy odkurzacze
i freterkę „Elektroluks”. Sprzedaż artykułów elektrotechnicznych,
aparatury radiowych na prąd zmienny i stały
różnych firm.

Wykonujemy instalacje elektryczne i dzwonki.

986

ZAKŁAD RADJOTECHNICZNY
STEFAN WAŁOWICZ i S-ka

w Radomiu, Żeromskiego 9. (w podwórzu) telefon 17-27.

poleca odbiorniki radiowe: różnych firm krajowych, państwowych zakładów Tele i Radio-
technicznych oraz wyrobu własnego z dwuletnią gwarancją.

Przyjmujemy do reperacji wszelki sprzęt radiowy.

Ponadto na składzie instrumenty muzyczne: skrzypce, mandoliny, gitary, paterfony
walizkowe i szafkowe oraz wszelki wybór płyt gramofonowych najnowszych przeboi.

984.

Ceny konkurencyjne.

GAZOWNIA MIEJSKA w RADOMIU

Przeprowadza instalacje gazowe domowe,
Wypożycza piecyki do ogrzewania sklepów i biur,
Sprzedaje koks na opał, do generatorów i urządzeń ogrzewania
centralnego, smołę surową i preparowaną,
Udziela informacji, sporządza bezpłatnie kosztorysy.

Od 15-go grudnia 1934 r. pokazy praktyczne
gotowania na gazie w sklepie Gazowni Miejskiej

Biuro i sklep pokazowy czynne od godz. 8 rano do godz. 18-ej każdego
dnia w tygodniu, przy ul. Pl. 3-go Maja Nr. 3, telefon 11-14.

994

Obuwie tanie bo
damskie, męskie trwałe

i dziecinne
na raty i za gotówkę nabyć może
każdy tylko w firmie

Piotr Pułka

Spadkobiercy

Fabryka Obuwia
w Radomiu. 1002

ZAKŁAD POGRZEBOWY

F. WIOSNA

ul. Jacka Malczewskiego 10.

Wynajmuje efektowne karawany z
elektrycznym oświetleniem oraz po-
siada na składzie trumny gotowe me-
talowe i drewniane w różnych faso-
nach od najskromniejszych do naj-
wykwintniejszych. Załatwia wszelkie
formalności pogrzebowe. Posiada na
składzie wieńce metalowe w wielkim
wyborze, krzyże drewniane i żelazne.
Przeprowadza dezynfekcje grobów.

971

Ceny niskie

Spółdzielczy Bank Pożyczkowy

w RADOMIU,

Żeromskiego 23. Tel. 27-80.

Załatwia wszelkie operacje,
wchodzące w zakres bankowości;
solidnie tanio i punktualnie.

973

Powiatowa Spółdzielnia
Rolniczo-Handlowa

z odpowiedz. ogranicz.

w RADOMIU

Gmach Sejmiku ul. Sienkiewicza 5. Tel. 14-82.

Biuro czynne od godz. 8 rano do 3 po południu

poleca na zimę:

Węgiel opałowy

z najlepszych Kopalń Sosnowieckich

„MODRZEJÓW”

„NIWKA”

„JAKÓB”

po cenie od Zł. 4.20 za 100 kg.

Gwarantujemy za jakość i solidną wagę.

Dostawa do domów natychmiastowa

Dla W. Panów urzędników

sprzedajemy węgiel na raty.

997

A
P
O
L
L
O

DZIŚ PO RAZ OSTATNI
Najwspanialsza Kreacja genialnej
GRETY GARBO w filmie
KRÓLOWA KRYSTYNA

ORAZ

ZEMSTA PANA X

Film sensacyjny o niezwykłym napięciu dramatycznym
jubileuszowej produkcji METRO GOLDWYN MAYER
W przerwie nadawane będą z płyt arje w wykonaniu CARUSO

DYREKCJA
WODOCIĄGÓW MIEJSKICH
w Radomiu

podaje do wiadomości p.p. właścicieli prywatnych wodomierzy,
ŻE ZOSTAŁA URUCHOMIONA PRACOWNIA DO
reparowania i legalizowania wodomierzy

Zwracamy uwagę osób zainteresowanych, że w myśl obowiązujących przepisów, wodomierze winny być zalegalizowane przez Okręgowy Urząd Miar i Wag przed upływem 5 lat od daty ostatniej legalizacji. Niezastosowanie się do tych przepisów powoduje odebranie wodomierzy i wysokie kary pieniężne.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela biuro Dyrekcji Wodociągów Miejskich w Radomiu, ul. Żeromskiego Nr. 31, telef. Nr. 10-37 i 10-38 od godz. 9-ej do 14-ej.

757

Radomskie
Towarzystwo
Elektryczne
Sp. Akc.
w RADOMIU.



podaje do wiadomości, że chcąc uprzystępnić p. p. Abonentom korzystanie dla celów gospodarczych z energii elektrycznej po zniesionych cenach wprowadziła z dniem 1 stycznia 1934 roku

TARYFĘ BLOKOWĄ

Zgłoszenia na Taryfę Blokową
przyjmuje

BIURO ELEKTROWNI
TRAUGUTTA 53. TELEFON 21-00.

Najmiejle spędzić czas
można tylko w restauracji

R Z Y M

Niespodzianki. — Pierwszorzędny
zespół muzyczny. — Tanie i wyk-
wintne dania.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ODDZIAŁ W RADOMIU

Bank załatwia
wszelkie operacje
b a n k o w e.

Oprocentowanie
wkładów na książ-
eczki oszczędnoś-
ciowe 4 $\frac{1}{2}$ %, wkłady
innego typu opro-
centowane na
3 $\frac{1}{4}$ % do 5%.

PRZYJMUJE WKŁADY NA
książeczki oszczędnościowe,
wkłady terminowe oraz wkłady na rachunki czekowe,

Książeczki wkładowe Banku mają wszelkie prawa papierów posiadających bezpieczeństwo państwowe. Książeczki te mogą być przedmiotem lokaty kapitałów osób, pozostających pod opieką lub kuratelą, kapitałów fundacyjnych, kościelnych i korporacyjnych, jakoteż wszelkiego rodzaju kaucji i wadów licytacyjnych. Lokowane w Banku sumy na książeczki oszczędności do **Zł. 2.500.—** nie podlegają zajęciu egzekucyjnemu.

Wkłady oszczędności Banku korzystają z poręki Skarbu Państwa

ZAKŁAD CENTRALNY Banku znajduje się w Warszawie. W Polsce Bank posiada 19 Oddziałów
KORESPONDENCI we wszystkich większych centrach finansowych świata

Kapitał zakładowy i rezerwy	. Zł.	223.000.000
Wkłady	 Zł.	290.000.000
Suma kredytów	 Zł.	1.861.000.000
Ogólna suma bilansowa	 Zł.	2.120.000.000

Prenumerata: miesięczna zł. 3. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 60 650. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrový an 1 stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str. za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Komunikaty, ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu i miejsca ogłoszeń.

Redaktor: BRONISŁAW SKĄPSKI.

Wydawca — Spółdzielnia wydawnicza spółdz. z odp. udział.

Złożono i tłoczono w Zakładach Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, ul. Żeromskiego 46. Tel. 34-40.